Nr 218. 5. 13. We Lwowie, — Sobota dnia 10. Września 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 5. wieczorem. Z dnia świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—. Za granicą kwartalnie zł. 7·50. W miejscu z doszką do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Opieka kraju nad rozwojem przemysłu.

Lwów d. 9. września.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła wczoraj pod przewodnictwem marszałka krajowego, ks. Sanguszki, posiedzenie, na którem pomiędzy innemi sprawami zatwierdzono roczne sprawozdanie z czynności komisyi, które ma być przedłożone sejmowi, i budżet wydatków funduszu krajowego na cele popierania rozwoju przemysłu w kraju na rok 1893 — również do przedłożenia sejmowi.

Z tych dwóch aktów można powziąć najdokładniejsze wyobrażenie o stanie szkolnictwa przemysłowego w kraju, jak nie mniej także o ogólnych wynikach usiłowań sejmu, zmierzających do podniesienia przemysłu krajowego. Dla szczegółowości podajemy z nich najważniejsze szczegóły.

Kraj wspiera rozwój przemysłu czterema sposobami: przez zakładanie i wspieranie szkół przemysłowych, przez udzielanie stypendyów kandydatom do zawodów przemysłowych, przez udzielanie zasiłków bezzwrotnych na przedsięwzięcia szczególniej użyteczne dla przemysłu, a wreszcie przez pożyczki z utworzonego na ten cel funduszu.

Szkolnictwo przemysłowe uzupełniające dla terminatorów liczyło w ubiegłym roku szkolnym 4231 uczniów, w r. 1891 było w nich 3662 uczniów, w r. 1890 zaś 3357. Co roku przybywa po kilka takich szkół, i wzmagają się także ofiary czynników lokalnych na ich utrzymanie, co jest najlepszym probierzem uznania ich użyteczności. W roku 1890 było takich szkół 19, obecnie zaś jest ich już 28. W roku 1891 kosztowało ich utrzymanie 32.776 zł., na rok bieżący preliminowane wydatki wynoszą zł. 44.269 i gdy np. w roku 1891 prestacye gmin, Rad powiatowych, kas oszczędności i innych czynników miejscowych na ich utrzymanie wynosiły tylko 14.926 zł., wzmogły się one w r. 1892 do kwoty 19.847 zł. w. a., a zatem z roku na rok niemal o czwartą część.

Szkoły przemysłowe uzupełniające istnieją w Białej, Bochni, Brzeżanach, Drohobyczu, Gorlicach, Jarosławiu, Jaśle, Kołomyi, Krakowie (cztery szkoły), Lwowie, Nowym Sączu, Podgórzu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Starym Sączu i Tarnopolu; obecnie zaś wchodzą w życie jeszcze trzy nowe szkoły: w Brodach, Nowym Targu i Stryju.

Szkoły przemysłowe zawodowe i warsztaty wzorowe rozwijają się również pomyślnie pod każdym względem. Są mianowicie dwie szkoły koszykarskie: w Czerwonej Woli koło Jarosława i w Jaśle; trzy kołodziejskie: w Grybowie, w Toustem w powiecie skałackim i w Kamionce Strumiłowej — najdawniejsza i najsilniej rozwinięta szkoła kołodziejska w połączeniu ze szkołą bednarstwa; trzy stolarskie: w Żywcu (w połączeniu z nauką wyrobu zabawek drewnianych), w Stanisławowie, a wreszcie w Kołomyi z kierunkiem artystycznym, utrzymywana przez Spółkę huculską.

Garncarskich szkół jest trzy: w Kołomyi, w Toustem i w Porembie w powiecie chrzanowskim dla wyrobów kamionkowych. Centralnym zakładem dla fachowego kierownictwa nauki w szkołach garncarskich jest krajowa keramiczna stacya doświadczalna, istniejąca przy szkole politechnicznej we Lwowie.

Dla szewstwa istnieje warsztat naukowy w Ubnowie, w powiecie Rawskim.

Szkoły tkackie istnieją w Krośnie, Błażowej, Glinianach, Korczynie, Kosowie, Łańcucie, Rychwałdzie koło Żywca i Wilamowicach koło Białej. Nadto wchodzi w życie nowa szkoła fachowa dla sukiennictwa w Rakszawie, w powiecie Łańcuckim.

Szkół koronkarskich utrzymywanych lub subwencyonowanych z funduszu krajowego jest cztery: w Zakopanem, Muszynie, Kańczudze i w Przeworsku w klasztorze Sióstr Miłosierdzia.

Subwencyonowane ze skarbu krajowego zakłady dla nauki robót kobiecych istnieją: w Krakowie — miejska szkoła wydziałowa św. Scholastyki, w Przemyślu — szkoła robót w klasztorze PP. Benedyktynek, i we Lwowie szkoła robót utrzymywana przez Towarzystwo Pracy kobiet.

Rządowe szkoły subwencyonowane przez kraj istnieją: w Zakopanem — dla wyrobów z drzewa; w Świątnikach — ślusarska, i trzecia ma wejść w życie w Sułkowicach, koło Myślenic, kowalska.

Nowa szkoła zawodowa, a raczej warsztat wzorowy dla praktycznej nauki ma wejść w życie w Horodence.

Budżetowo przedstawia się sprawa popierania szkolnictwa przemysłowego przez kraj według preliminarza na rok 1893 jak następuje:

	na r. 1893 preliminuje się zł.	1892 uchwalono zł.
a) Na szkoły przemysł. uzupełn.	15.200	13.792
b) „ fachowe dla wyrobów z drzewa i łoziny	13.001	11.341
c) Na szkoły fach. wyr. garnc.	4.636	5.144
d) „ „ „ ze skóry	600	800
e) „ „ „ tkackich	16.518	22.842
f) „ „ „ koronk.	3.791	5.421
g) „ „ „ robót kobiecych	1.620	1.840
h) Na szkoły fachowe rządowe	12.817	22.200
i) Na ogólne wydatki na cele szkolnictwa przemysłowego	24.990	23.990
	77.973	93 578

Zmniejszenie się kwoty preliminowanej z funduszu krajowego na rok 1893 na cele szkolnictwa przemysłowego, objaśnia się zapewnieniem wydatnej subwencyi na ten sam cel ze skarbu państwa, co także w znacznej mierze wieloletnim i wytrwałym zabiegom Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych zawdzięczać należy.

Korespondencye.

Poznań d. 7. września.

(Wiec polsko-katolicki w Opolu na Górnym Szlązku. — *Anzeiger* raciborski i pokrewne mu pisma niemieckie — Wiec polsko-katolicki w Berlinie.)

(J) Dnia 20. bm. miał się odbyć w Opolu na Górnym Szlązku wiec polsko-katolicki i to w tym celu, ażeby ludności polskiej dana była sposobność wyrażenia tego, co ją boli i czego się domaga tj. przywrócenia do szkół nauki języka polskiego i udzielania religii w języku ojczystym dzieciom w szkołach. Wiec ten jednak się nie odbędzie, i to dla tego, że zakazała go rejencya z powodu widma cholery.

Wiec polski na Górnym Szląsku byłby bardzo na czasie i miałby wielkie znaczenie w obecnej chwili, kiedy *Reichsanzeiger* wystąpił przeciw *Katolikowi*, a za nim cała zgraja szowinistów pruskich popisała niestworzone rzeczy „o wielkopolskich agitatorach polskich." Na wiecu nie miał przemawiać żaden z redaktorów pism polskich na Górnym Szlązku, ale tylko mężowie z ludu, rodowici Górnoszlązacy.

Był to bardzo dobry pomysł już z tego samego względu, że szowiniści pruscy nie mieliby tyle powodów do robienia hałasu i szczucia rządu przeciwko nam, iż na Górnym Szlązku agitują jawnie i pokątnie „agitatorzy wielkopolscy" i podsycają „nienawiść lojalnego i poczciwego ludu górnoszlązkiego" przeciwko rządowi. Na wiecu był by lud sam przemawiał, byłby wypowiadał to, co czuje i myśli, i to, co go boli i co mu dolega. Tam miał lud górnoszląski wypowiedzieć otwarcie, że przyznaje się do narodowości polskiej, że pragną zostać Polakami, że chce mówić, czuć i myśleć po polsku, a mimo to chce pozostać wiernymi poddanymi państwa pruskiego.

Bardzo trafnie rozpisały się o wiecu *Nowiny Raciborskie*. Piszą one pomiędzy innemi w ostatnim swym numerze tak: „Wiec ten będzie wymownym dowodem, że Polacy górnoszlązcy są i pragną pozostać wiernymi poddanymi, że z oburzeniem odpychają wszelkie dążności przewrotu, ale zarazem, że duchem i ciałem za Polaków się uważają, że mowy ojczystej, mowy polskiej nigdy się nie wyrzekną, że jako Polacy pragną wiernie służyć monarsze i społeczeństwu."

Z tego przekonujemy się, że wiec polski nie miał być żadną demonstracyą, ani przeciwko rządowi, ani też przeciwko nikomu. Miał on być tylko głośnym protestem przeciwko głosom szowinistów pruskich, którzy nas zohydzają i przedstawiają w najgorszem świetle wszędzie tam, gdzie tylko odzywamy się, ażeby sprawiedliwość była nam wymierzoną, którzy lżą i biją w te elementa żywiołu polskiego, które pragną i chcą żyć i pozostać wierne tradycyi ojców swoich — miał on być tylko głośnym wyrazem życzeń, uczuć i pragnień górnoszląskich Polaków.

Wiec ten jednak się nie odbędzie z wyżej przytoczonych powodów, o czem najpierw doniosła *Schl. Volks. Ztg.*, a za nią *Katolik* bytomski. *Katolik* pisze o tem tak: „W Opolu miał się 20. września odbyć wiec górnoszlązkich Polaków. Towarzystwo górnoszlązkie w Opolu powysyłało też już zaproszenia na wiec. Dzień później nadeszło jednak uwiadomienie, że wiecu odprawić nie można, bo dla cholery rejencya nie pozwoli na żadne wielkie zebranie. Co się zwlecze, nie uciecze, a wiec polski prędzej czy później będzie".

Artykuł *Katolika* był zupełnie niewinny, mimo to *Reichsanzeiger* przeciwko niemu wystąpił; jakby więc się obyć mogło, ażeby nasi szowiniści pruscy nie wystąpili przeciwko wiecowi, upatrując w nim „wielkie niebezpieczeństwo" dla ojczyzny niemieckiej i zagrożone przezeń interesa pruskie!

Posypały się więc gromy po gromach. Na czele całej zgrai postępował znany z nienawiści do wszystkiego, co polskie, raciborski *Anzeiger*. Napisał on, że wiec polsko-katolicki zapowiedziano na 20. b. m. dlatego tylko, aby odwrócić uwagę władz państwowych od jakiegoś tajnego zebrania, które ma się odbyć 28. b. m.

Jest w tem połączona złośliwość z straszną głupotą i *Nowiny Raciborskie* roztrząsają w dłuższym artykule sprawę całą i podsuwają myśl tym, którzy do wiecu czynili przygotowania, czyby wobec tego nie warto było *Anzeigera* pociągnąć do sądowej odpowiedzialności.

Że w całej wiadomości polakożerczego pisma nie ma ani słowa prawdy, o tem każdy rozsądnie myślący człowiek ani na chwilę wątpić nie będzie. Mimo to w lot pochwyciły wiadomość tę pisma berlińskie i rozgłosiły ją po całym świecie, przedstawiając Polaków jako żywioł wiecznie buntowniczy, nigdy niezadowolony i niczem niezaspokojony, który trzeba bić, druzgotać, miażdżyć. W ogóle w ostatnim czasie po wycieczce *Reichsanzeigera* nie ma dnia, w którymby szowiniści pruscy nie roztrząsali kwestyi polskiej. W tych dniach napisała *Magdeburger Ztg*, że w Berlinie dano uczuć „przywódzcom agitacyi polskiej *(den Spitzen der polnischen Agitation)*, że Polacy nie mają się spodziewać od rządu żadnych, nawet najmniejszych ustępstw. Kogo *Magdb. Ztg* miała na myśli, pisząc o *Spitzen der polnischen Agitation*, nie powiedziała. W polskiej prasie poznańskiej wywarła wiadomość magdeburska wielkie wrażenie. *Dziennik posn.* dał nam wyjaśnienie, które — jak się zdaje — otrzymał z wiarogodnego źródła. Oświadcza on kategorycznie, że nikt i nikomu — nietylko „przywódzcom agitacyi polskiej", ale żadnemu Polakowi nic podobnego, co twierdzi *Magdb. Ztg*, nie oświadczył, ani powiedział". Jest to stanowcze zaprzeczenie, mimo to pisma niemieckie nie uspokoiły się.

Magd. Ztg. podała drugą wiadomość, którą powtórzył poznański *Tageblatt*, mający styczność z kołami rejencyjnemi, a która brzmi: „Ks. arcybiskup gnieźnieński i poznański miał z ministrem oświaty dr. Bossem w Berlinie dłuższą i wyczerpującą naradę. Domyślają się, że arcybiskup dowiedział się dokładnie o tem, jak daleko rząd myśli pójść wobec życzeń ludności polskiej i że rząd nie omieszkał oznaczyć bardzo dokładnie granicy swych ustępstw". Jeszcze ciekawszą od tej podaje dziś wiadomość *Königsberg. Hartn. Ztg.* Brzmi on tak: „Minister oświaty dr. Bosse przedłożył cesarzowi piśmienny memoryał, dotyczący swej informacyjnej podróży po W. Ks. Poznańskiem. Cesarz zgodził się zupełnie na stanowisko ministra, który zamierza rozpocząć bardzo energiczną politykę przeciw żądaniom polskim."

Oto są głosy dzienników niemieckich, a głosów tych nie należy mojem zdaniem pomijać i lekceważyć je sobie. Zachowajmy przy tem wszystkiem przezorność i mądrość, nauczmy się myśleć porządnie i nie ufajmy ślepo Berlinowi, nie łudźmy się zanadto obiecankami, bo tych mieliśmy aż nadto wiele, brakowało tylko czynów, któreby dla społeczeństwa polskiego rzetelne i namacalne korzyści przyniosły.

„Nowy kurs" zawitał, „łagodniejsze wiatry" wieją dla nas — tak nam mówiono. Nie jestem zwolennikiem polityki krzykackiej, bo ta tak samo nam szkodzi, jak bicie w nowożytną lojalność pruską, ale — powtarzam — zachowajmy rozwagę, przezorność i mądrość, a wtedy nie wybiją umysłów naszych z równowagi podobne głosy szowinistów pruskich.

Dla społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim jest najważniejszą rzeczą przywrócenie do szkół nauki języka polskiego. Tego dotychczas nie mamy, jakkolwiek ciągle powtarzają nam, ażebyśmy zachowali cierpliwość, a dostaniemy do szkół naukę polską. Na tych obiecankach i deklamacyach ludność polska poprzestawać nie może, bo inaczej zatraci swą cechę narodową. Domagać się winniśmy na mocy przysługujących nam praw przywrócenia nauki polskiej do szkół, a tymczasem nie zasypiajmy gruszek w popiele, czekajmy swoją drogą cierpliwie na to, co Berlin nam da, ale swoją drogą powróćmy jak dawniej do Elementarza polskiego, — na nim w domowem ognisku uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku.

W Moabicie odbył się 4. b. m. wiec katolicki. Na wiecu chodziło głównie o to, ażeby robotników polskich, przebywających na obczyźnie, przygarnąć do polsko-katolickich towarzystw, a odwieść ich od towarzystw niemiecko-katolickich. Zwołanie wiecu i zajęte stanowisko jest uznania godnem, bo trzeba nam się bronić na obczyźnie przed germanizacyą. Boć dowodów mieliśmy i mamy na to dosyć, że posiadamy w głębi Niemiec opiekunów takich, którzy ratując w naszych robotnikach polskich katolicyzm, germanizują ich jednocześnie. Wiec został z rozmysłem zwołany jako wiec polski i katolicki, ażeby dowieść, że robotnicy polscy sami gromadzą się chętnie, ażeby bronić swego charakteru katolickiego. Urządzeniem wiecu zajął się p. dr. Baranowski, mieszkający obecnie w Berlinie.

II. międzynarodowy kongres dermatologów.

Wiedeń d. 7. września.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Zanim doniosę wam o porządku dnia dzisiejszego, winienem uzupełnić sprawozdanie moje poprzednie szczegółem, którym był akt pietyzmu dla pamięci wielkiego Hebry. Wszak tak szczęśliwie się zdarzyło, że na wczoraj właśnie przypadał dzień urodzin zmarłego; zjazd więc uchwalił złożyć hołd jego cieniom i w wykonaniu tej uchwały udali się uczestnicy przedpołudniem o 1/212 do posągu Hebry, a zastępca przewodniczącego Vidal uwieńczył jego popiersie. Przy tej sposobności fotografowali się uczestnicy zjazdu wspólnie.

Na dzisiejszem posiedzeniu określał naprzód Jarisch z Gracu swe stanowisko w kwestyi pigmentu, oponował w dyskusyi Ehrmann z Wiednia. Podczas gdy pierwszy wychodził z zapatrywania, że materya barwna powstaje przez rozkład jądra komórkowego, dowodził drugi na podstawie swych badań, że dopiero z chwilą wytworzenia pierwszych ciałek krwistych zaczyna się wytwarzać barwa. Studya, dokonane na zmieniających barwę amfibiach i skórze murzynów, doprowadziły go do wniosku, że materya barwna rozchodzi się za pomocą niezliczonych komórek ruchomych, zaludniających skórek, po części pod wpływem systemu nerwowego. Ważność kwestyi poruszonej podniósł Jarisch i dostatecznie oznaczył, twierdząc, że rozjaśni on dobór naturalny i płciowy w świecie zwierzęcym i utrzymanie gatunków, a więc teoryę Darwina.

Z kolei rektor wszechnicy wiedeńskiej Ludwig miał wykład o rtęci i jej lokalizacyi w organizmie, a Ullmann podał w uzupełnieniu tego wynik badań, jakie przeprowadził w laboratoryum Ludwiga, wynalazcy tej metody. W dyskusyi zabierał też głos Company z Genui.

Wreszcie dr. Lewin z Berlina mówił o wysypce powstającej wskutek leków, z punktu widzenia farmakologicznego.

Na drugiem posiedzeniu, które po godzinie 12 się zaczęło, sprawę zdawali Boeck i Neisser o psorospermozach, a kwestya ta żywo zajęła zjazd, jak świadczą przemówienia de Amicisa, Töröka, Ehrmanna, Schwimmera i Janowskiego z Pragi. Jak wiadomo, przez psorospermozy rozumiemy chorobę skórną, której sprawcami są pewne mikroorganizmy, odmienne od bakteryj.

Z dalszych czynności zjazdu na razie wymienić mogę wycieczkę do Budapesztu, która na zaproszenie węgierskich lekarzy nastąpi między 10 a 12 bm. Wycieczkowcy zwiedzą osobliwości miasta i szpitale, zwłaszcza oddział profesora Schwimmera.

Kółka rolnicze.

Na dzień 5. i 6. października zwołane zostało do Krakowa walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych. Zarząd główny wydał tedy obecnie sprawozdanie za r. 1891, tj. dziewiąty istnienia Towarzystwa. W r. 1890 było Kółek 607 obejmujących 877 gmin, w roku zaś 1891 przybyło 94 Kółek rolniczych obejmujących 123 gmin, razem tedy jest 701 Kółek rolniczych obejmujących 1000 gmin. Najwięcej Kółek rolniczych, bo 32 posiada powiat Myślenice; po nim idzie Bochnia z 25 Kółkami: później Biała 23; Nowy Targ i Wadowice po 22; Brzesko, Chrzanów, Mielec po 21; Wieliczka, Jasło po 20; Krosno, Lwów, Żywiec po 19; Limanowa, Nowy Sącz po 18; Kraków, Łańcut po 17; Brzozów, Kolbuszowa, Złoczów po 14; Buczacz, Dąbrowa, Podhajce, Tarnobrzeg, Tarnów po 13; Mościska, Nisko po 12; Dobromil, Kałusz, Ropczyce, Rzeszów, Sanok po 11; Pilzno 10; Czortków, Gorlice, Grybów, Jarosław po 9; Brzeżany, Sambor, Trembowla po 7; Przemyśl, Przemyślany, Rohatyn, Śniatyn, Tarnopol po 6; Cieszanów, Husiatyn, Kamionka Strum. po 5; Bóbrka, Sokal, Stryj, Zaleszczyki, Zbaraż po 4; Dolina, Gródek po 3; Borszczów, Brody, Lisko, Rawa, Skałat, Żółkiew, Żydaczów po 2; Bohorodczany, Drohobycz, Horodenka, Jaworów, Kołomyja, Nadwórna, Rudki, Stanisławów, Staremiasto, Turka po 1 Kółku; w powiecie kossowskim i tłumackim nie udało się dotychczas zawiązać Kółka rolniczego.

Liczba członków „Kółek rolniczych" wynosiła w r. 1790 27.203, w r. 1891 przybyło członków 7.023, przeto ogólna liczba członków z końcem roku 1891 wynosi 34.226 osób.

Tak jak w latach poprzednich tak i w roku 1891 Zarząd główny posłał każdemu nowo zawiązanemu „Kółku rolniczemu" książki, celem założenia w myśl statutu czytelni własnej, nadto zasilał dawniejsze czytelnie „Kółek rolniczych", które w swych rocznych sprawozdaniach wykazały niedostatek w książkach. W tym celu wysłał Zarząd główny 2.878 książek w języku polskim i ruskim. W sprawozdaniach nadesłanych Zarządowi głównemu wykazały „Kółka rolnicze", że miały w swych czytelniach 44.624 książek, z tych 21.151 pochodziło od Zarządu głównego. Liczba książek w biblioteczkach „Kółek rolniczych" wzrosła o 11.830 książek. Kółka posiadały w swych czytelniach 1.860 egzemplarzy czasopism. Największy księgozbiorek posiada „Kółko rolnicze" Kańczuga, bo z 644 książek, później Ptaszkowa 564, Bestwina 500, Rajcza 400 itd.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku sprowadziły „Kółka rolnicze" za pośrednictwem Zarządu głównego nasiona pastewne, zbożowe i ogrodowe i lnu inflanckiego po cenach zniżonych za kwotę 7.859 zł. 45 ct.; maszyn i narzędzi rolniczych za 1.884 zł.

W r. 1891 przeprowadzono lustracyę gospodarstw włościańskich mniej niźli w latach poprzednich z pouczeniami tylko, a to z powodu, że subwencya ministeryalna udzielona na ten cel przez Towarzystwo gospodarskie gal. została Zarządowi głównemu dopiero w r. 1892 wypłaconą. Lustracye te przeprowadził p. Zygmunt Gawarecki: w 1 gminie powiatu Lwowskiego, w 19 gminach powiatu Mieleckiego, w 6 gminach powiatu Tarnowskiego i w 1 gminie powiatu Krośnieńskiego; — p. Jan Biedroń w 6 gminach powiatu Nowosandeckiego i 4 gminach powiatu Bielskiego; — p. Karol Mielecki w 10 gminach powiatu Złoczowskiego. Za staraniem lwowskiego Oddziału ck. Towarz. gospodarskiego i w porozumieniu z Zarządem głównym odbył się w miesiącu lutym kurs popularny weterynaryi, na który przybyło 23 słuchaczy, wszyscy członkowie „Kółek rolniczych".

KARTKA Z ŻYCIA ARTYSTKI.

(Ciąg dalszy).

— Pani, mam ci powiedzieć dwa słowa, które już dawno wyczytałaś na mojej twarzy, które aż nadto wyraźnie wmieszane w ton mego głosu może nie potrzebują wyraźniejszego określenia. Lecz pozwól pani powiedzieć sobie... tu, w ciemności i ciszy... tu, przed Bogiem i gwiazdami! Narażam mój spokój, moją przyszłość i mówię ci: Kocham cię.

Znowu zatrzymał się na chwilę. Przystąpił jeszcze bliżej do mnie; głos jego dotychczas łagodny i cichy, stał się prędkim i namiętnym.

— Alicyo, powiedziałem wszystko, ale nie wszystko. Pozostaje mi jeszcze pytanie; od twojej odpowiedzi zależy moje życie. Czy chcesz być moją żoną?... Żadnego słowa?... żadnego znaku? O, mów, najdroższa mów!

Nie mogłam mówić; ale on otoczył mię swojem ramieniem; uczułam gorące pocałunki na moich ustach.

— Odpowiedz mi... odpowiedz!

Wywinęłam się z jego ramion; wzięłam jego rękę w swoją, schyliłam się i pocałowałam ją.

To było moją odpowiedzią; zrozumiał ją.

VI.

Był moim panem, moim królem! Miłość moja dla niego graniczyła niemal z uwielbieniem. Czasami obawiałam się, czy to wszystko nie jest snem tylko, wstrząsałam się na myśl, że się z niego obudzę. Miłość moja stała się ubóstwianiem. Dał mi swój portret, w ręku z nim odmawiałam modlitwę. Z żadnym rajem nie byłabym zamieniała mego ówczesnego życia. Żyłam dla niego... dla niego jedynie. Czy zapomniałam o Bogu, ubóstwiając Jego stworzenie i za to zostałam ukaraną?

Wkrótce stało się w całem mieście wiadomem, że panna Alicya Stowe jest zaręczoną z młodym baronem Teodorem von Bachhoffen, koniuszym Jego Książęcej Mości. Pani Klos była tak dumną i szczęśliwą, jakby była moją matką; uczennice zasypywały mnie kwiatami, poezyami i podarkami; profesorowie składali mi życzenia. Jedynie pan Stollberg pozostał milczącym, udawał, że nie wie nic o tem wydarzeniu. Gdy pani Klos, w mniemaniu, że on nic nie wie, opowiedziała mu półgłosem nowinę o zaręczynach jej drogiej Alicyi, odpowiedział sucho, że już wie o tem i odwrócił się. Nie przeczę, iż to mię zmartwiło i obraziło; ale byłam zbyt szczęśliwą, ażeby o tem dłużej myśleć.

Tak przeszedł czas; nadeszła zima. Ślub nasz naznaczony był na wczesną wiosnę.

W tym czasie otrzymałem pewnego poranka krótki bilet od pana Stollberga, w którym prosił mnie o pozwolenie, złożenia mi natychmiast wizyty.

W kilka minut potem ukazał się we własnej osobie. Gdy wszedł do mego saloniku, zauważyłam, że wygląda bardzo blado i trzyma w ręku list. Powstałam, prosząc go siadać; lecz on mruknął kilka niewyraźnych słów, położył otwarty list przedemną i wzburzony zaczął się przechadzać po pokoju.

List pisany we francuzkim języku, pochodził od najdawniejszego z przyjaciół pana Stollberga, teraźniejszego dyrektora włoskiej opery w Paryżu. Ażeby módz zacząć sezon, poszukiwał pierwszego sopranu, dokąd pani Malibran nie powróci z Londynu. Pan Stollberg napomknął o mnie w swoich listach, przyjaciel jego wiedział, że na jego sąd spuścić się nie może, prosił go więc o pomówienie ze mną; dawał za sezon ośm tysięcy franków.

Litery zaczęły mi tańczyć przed oczyma. Zaledwie mogłam uwierzyć w podobne szczęście. Przeczytałam list kilka razy, zanim mogłam słowo wymówić.

— Czy przyjmujesz pani propozycyą, panno Stowe? — zapytał Stollberg, zaniechawszy nagle przechadzki po pokoju i stanąwszy przedemną.

— Przyjmuję! z radością!... To znaczy, jeżeli...

Przyszło mi nagle na myśl, że Teodor może być przeciwnym występowaniu memu na scenie. Dziwne uczucie uporu, wymówienie jego, nazwiska, spowodowało moje wahanie się i umilkłam.

Pan Stollberg dał mi do zrozumienia, żebym ciągnęła dalej.

— Muszę prosić o jeden dzień do namysłu — odpowiedziała zmięszana.

— Wszak przed chwilą byłaś pani zdecydowaną?

— Istotnie, ale... ale... — czułam, że to słowo musi być wymówionem; odwróciłam się trochę i odpowiedziałam: Muszę tu uwzględnić życzenia innych, muszę...

— Zapytać barona von Bachhoffen o zdanie! — dokończył maestro cichym głosem. — O, panno Alicyo, jeżeli wierzysz w mą przyjaźń, jeżeli ją odwzajemniasz, nie wspominaj o tym liście przed baronem do dziewiątej wieczór. Jest to moja pierwsza prośba, zaklinam, wysłuchaj jej!

Mówił szybko, wzburzony; zlękłam się tej niezwykłej gwałtowności.

— Przyrzeknij mi to pani... przyrzeknij.

Patrzył na mnie tak błagalnie, że odpowiedziałam:

— Dobrze, lecz tylko do dziewiątej wieczór.

— Proszę być gotową do przyjęcia mnie — mówił tym samym spiesznym tonem, ale jeszcze ciszej, jakby się obawiał zostać posłusznym. — Między szóstą a siódmą wrócę tu. Muszę panią zastać samą, i przez godzinę musisz się powierzyć memu przewodnictwu. Nie wspominaj pani o tem nikomu, tak jak o liście, aż do umówionej godziny. Żegnam panią!

Skłoniłam mu głową. W następnej chwili odszedł. Dzień nie miał końca; każda godzina wydała mi się dłuższą od poprzedzającej. Na dworze padał deszcz zmięszany z płatami śniegu. Przed szóstą wsunęłam się do moich pokoi, ażeby go przyjąć. Próbowałam czytać, ale nadaremnie. Wstałam i zaczęłam chodzić po pokoju, patrzyłam przez opocone szyby na ciemne, wilgotne ogrody, przysłuchiwałam się wiatrom i deszczowi. Ogarnął mnie niewytłumaczony lęk, a gdy zegar ratuszowy zapowiedział szóstą, słuchałam jego ostrych tonów, jak gdyby to była mowa przeznaczenia.

Upłynęło długie pół godziny, w tem usłyszałam pociągnięcie dzwonka, otwieranie drzwi... znajomy głos, wymawiający moje imię... odgłos szybkich kroków rozległ się po schodach.

— Spóźniłem się, panno Alicyo — rzekł, wchodząc prędko i zamykając drzwi za sobą — nie mamy czasu do stracenia. Musisz pani wyjść ze mną na godzinę!

Był bladym, bardzo bladym. Śnieg i deszcz spływał z jego płaszcza na podłogę, ciemne jego włosy lepły wilgotne do bladego czoła.

Otuliłam się ciepłym płaszczem, ubrałam kapelusz i przypięłam woalkę.

— Jestem gotową — rzekłam.

Zeszliśmy na dół i przechodziliśmy koło pokoju pani Klos.

— Czy mogę jej powiedzieć? — zapytałam.

On potrząsł głową. Wyszliśmy przez mokre podwórze, na ulicę. Portyer popatrzył na nas pytająco i uchylił kapelusza, gdyśmy koło niego przemykali.

(C. d. n.)

Sprawa sklepików chrześcijańskich w „Kółkach rolniczych“ przez zarząd towarzystwa w samych początkach podjęta, posunęła się nieco naprzód. Towarzystwo liczy obecnie 460 sklepików „Kółek rolniczych“, które przeważnie z udziałów członków powstałe, po większej części prowadzone są na rachunek tychże Kółek. Wszystkie te sklepiki, które prawidłowo prowadzone są, wykazują, że towary w nich są lepsze i tańsze jak u innych kramarzy, i przynoszą pewne zyski. Największe trudności dla sklepików „Kółek rolniczych“ przedstawia nieświadomość o źródłach, zkądby można sprowadzić dobry towar z pierwszej ręki, w tym też celu zarząd główny poczynił rozliczne starania, które tylko do niektórych niezbędnych artykułów, jako do sprowadzania nafty, soli, mydła, smarowidła, kos, sierpów, maszyn i narzędzi rolniczych, przyniosły pożądany skutek. Niemałego znaczenia są dla handlu „Kółek rolniczych“ podjęte w roku 1891 i wprowadzone w życie związki handlowe w Tarnobrzegu, Zakopanem, Gorlicach, Krośnie, Birczy i na większą skalę założony związek handlowy „Kółek rolniczych“ w Krakowie.

Sprawa funduszu pożyczkowego dla handlowo-przemysłowej działalności „Kółek rolniczych“, którą sejm na posiedzeniu d. 27. listopada 1890 roku uchwalił, została w roku 1891 w życie wprowadzoną.

Z funduszu tego przyznał Wydział krajowy na wniosek Zarządu głównego następujące pożyczki dla Bazaru „Kółka rolniczego“ w Czernichowie 600 zł., zarządowi powiatowemu w Czortkowie 600 zł., „Kółkom rolniczym:“ Brzezowa 150 zł., Chorzelów 200 zł., Szynwałd 300 zł.. Mikluszowice 360 zł., Woźniki 200 zł., Dziewin 250 zł. Nadto pozostały do załatwienia podania 7 „Kółek rolniczych“.

W roku 1891 znaczne poczyniła postępy sprawa zabezpieczenia włościan od szkód pożaru, a w szczególności widocznem jest coraz liczniejsze przystępywanie włościan do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, tudzież coraz częstsze zaprowadzanie po gminach ochotniczych straży ogniowych, zakupywanie w większych ilościach sikawek pożarnych. Jak nadesłane sprawozdania zarządów „Kółek rolniczych“ wykazują, ubezpieczyli członkowie „Kółek rolniczych“ swoje mienie w krakowskiem Towarz. wzaj. ubezp. już na 2,015.030 złr. Ten szczęśliwy zwrot u włościan zawdzięczamy przedewszystkiem zarządom „Kółek rolniczych“, które zachęcane przez zarząd główny na niedzielnych zebraniach ustawicznie poruszały tę sprawę i pouczały gospodarzy o korzyściach przystępywania do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Rozprawa karna

przeciw

dr. Aleksandrowi Medweyowi.

(Czwarty dzień rozprawy).

(Ciąg dalszy posiedzenia rannego z dnia 8. b. m.)

Dr. Grek. Jakie były te pistolety?

P. Baroni. Bratanek mój opowiadał mi, że pistolety te są zupełnie nieszkodliwe.

Dr. Grek. Czy bratanek mówił panu o tem, że byłby się zgodził na dalsze strzelanie z pistoletów wobec żądania Brodzkiego?

P. Baroni. Mówił mi, że byłby się zgodził i że inni byliby się prawdopodobnie zgodzili.

Dr. Grek. Czy starał się pan niedopuścić do pojedynku?

P. Baroni. Naturalnie, naturalnie.

Prok. Czy wynik pojedynku na pałasze często jest śmiertelny?

P. Baroni. E, aż śmiertelny wynik jest nader rzadki.

Wobec pewnych różnic w zeznaniach pana Słoneckiego i pana Baroniego obrońca dr. Grek ponawia wniosek przesłuchania sędziów polubownych.

Prok. sprzeciwia się wnioskowi.

Trybunał po naradzie odmówił żądaniu dr. Greka — z kolei zaś przesłuchiwał dr. **Erazma Romanowskiego**, którego zaprzysiężono.

P. Janina Brodzka (słowa świadka) przyszła z początkiem lutego do mej kancelaryi i oświadczyła, że chce się separować z mężem.

Przew. Czy pani Brodzka podawała powody separacyi?

Dr. Romanowski. List i pobicie. Pożyczyłem p. Brodzkiej 75 złr., która też wobec tego, żem nie chciał przedsięwziąć kroków separacyjnych, odjechała do rodziców. Niebawem nadjechał i śp. Brodzki, który chciał się również separować, ale ostatecznie udał się za żoną do rodziców. W jakiś czas wraca znowu p. Brodzki i powiada: „muszę się separować, bom przychwycił listy dr. Medweya i Bieniedzkiej“. Potem nastąpiła ta awantura we Lwowie nieboszczyka z żoną. Gdy znowu przybył do mnie śp. Brodzki żądał już stanowczo separacyi, ale chciał dowieść żonie wiarołomstwa i po separacyi odmówić jej wszelkiej dotacyi.

Przew. Czy nie słyszał p. mecenas o liście Brodzkiego do dr. Medweya.

Dr. Romanowski. Wspominał mi, że wystosował do doktora list z takiemi obelgami, że jeśli ten nie jest nikczemnikiem, to go wyzwie. Ja odradzałem mu ten pojedynek, mówiłem mu, że ani nie ma się o kogo bić, ani nie ma się z kim bić. (Wesołość).

Sędzia przys. Łomnicki. Kiedy sporządził śp. Brodzki testament?

Dr. Romanowski. Jeszcze w r. 1889, w którym to testamencie żonę w sukcesyi pominął.

Przew. (do pani J. Brodzkiej). Czy pani wiedziała co o tym testamencie?

P. Brodzka. Owszem wiedziałam o nim. Ja sama powiedziałam mężowi, że ani centa od męża nie wezmę. Moi rodzice byli majętni, nie dali mi posagu, więc później przynajmniej byłoby ich obowiązkiem utrzymywać mię. Gdyby zaś rodzice odmówili mi wsparcia, miałam zostać opiekunką mego dziecięcia i w ten sposób mieć byt zapewniony.

Trybunał przesłuchiwał następnie głośnego w procesie dr. Medweya p. **Tomisława Rozwadowskiego.**

Prok. sprzeciwił się, ażeby odbierano przysięgę z ust świadka, ponieważ ten był sekundantem.

Obr. dr. Grek nie uznaje p. Rozwadowskiego za sekundanta i żąda odebrania przysięgi.

Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora i przysięgi od świadka nie żądał.

Świadek należał do sądu polubownego w sprawie dr. Medweya i Brodzkiego. Skargi Brodzkiego nie znał, ale był świadek pewny, że skarga dotyczy tylko żony śp. nieboszczyka. Sąd polubowny orzekł, że żądanej przez p. Brodzkiego satysfakcyi nic na drodze nie stoi. Był również świadek i na placu boju na prośby śp. Brodzkiego, ponieważ ten obawia się, że ułożone warunki nie zostaną dokonane. Nadto żądał on odemnie natarczywie (słowa świadka) bym był na placu walki i dlatego, ponieważ miał mi tam dać jakieś ważne zlecenie. Przy pojedynku pierwszy strzał padł ze strony p. Medweya, ale chybił.

Przew. Czy strzał ten poszedł w górę?

P. Rozwadowski. Patrzyłem wówczas na p. Brodzkiego, więc nie mogłem widzieć dokładnie, gdzie strzał poszedł.

Przew. Czy widział pan kontuzyę?

P. Rozwadowski. Widziałem, była to czarna plama z fioletową obwódką. Widziałem ją jeszcze za życia śp. Brodzkiego.

Przew. Jak długo mierzył dr. Medwey za trzecim razem?

P. Rozwadowski. Nie miałem zegarka w ręku.

Przew. Czy pojedynek odbył się honorowo?

P. Rozwadowski. Najzupełniej. Muszę jeszcze z naciskiem podnieść, że kule były niekalibrowe i licho były pistolety nabite. Trafienie nieboszczyka przez dr. Medweya uważam za czysty przypadek.

Prok. Czy sekundantom wolno było zgodzić się na zmianę pałaszów na pistolety?

P. Rozwadowski. Na miejscu nie.

Dr. Grek. Czy śp. Brodzki wyzwał dr. Medweya?

P. Rozwadowski. Naturalnie, jakkolwiek formalnie p. Medwey wyzwał p. Brodzkiego. Ale to przecie zupełnie jasne, że właściwie Brodzki był stroną wyzywającą.

Przed trybunałem zjawił się p. **Wiktor Kalita** urzędnik pocztowy w Ickanach. Zeznania świadka nie przyniosły nic nowego.

Dr. Grek wobec faktu, że strzał ostatni był li tylko wskutek przypadku śmiertelnym, jak zeznał p. Rozwadowski, i że pistolet z placu walki znajduje się w rękach obrońcy — stawia wniosek, by zrobiono próbne strzelanie z tego pistoletu i w ogóle zażądać zdania znawców w tym kierunku.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi.

Lwów d. 9. września.

(Piąty dzień rozprawy).

Z uderzeniem godz. 10. rozpoczęło się ranne posiedzenie Izby w dniu 9. b. m.

Trybunał odmówił żądaniu dr. Greka, ażeby znawcy orzekli o jakości pistoletu, bo identyczność pistoletu jest przedewszystkiem zakwestyonowana, powtóre zaś dlatego, że z pistoletu tego zabił dr. Medwey Brodzkiego, a więc pistolet jest bronią morderczą.

Dr. Grek prosi o ponowne przesłuchanie świadka p. Baroniego, który pod przysięgą zeznał, że jest to ten sam pistolet, z którego zginął śp. Brodzki.

Przewodniczący nie uczynił zadość żądaniu obrońcy.

Trybunał zarządził odczytanie zeznań p. Bronisława Słoneckiego, wuja śp. Brodzkiego, i Pauliny z Kozłowskich Rudkowskiej. Ostatnia zaprzecza, jakoby p. Janina Brodzka była kiedykolwiek zalotną, co najwięcej była ona wesołą. Zeznania Henryka hr. Skarbka nie przyniosły żadnych nowych szczegółów. Z deponowanych u hr. Skarbka 40.000 zł. przeznaczył śp. Brodzki $^1/_3$ część matce, $^1/_3$ stryjowi Konstantemu w Tryeście, $^1/_3$ ciotce Amelii Słoneckiej. Z zeznań odczytano jeszcze świadectwa fotografa zwłok śp. Brodzkiego, Jana Chrzanowskiego.

Z kolei odczytał p. Hanczakowski kopie fotograficzne listów, które znajdowały się u p. Melińskiego.

Pierwszy list od dr. Medweya z Morszyna z dnia 5 lutego 1892 do Brodzkiej: „Janeczko moja najdroższa! Bezustannie i jedynie myślę tylko o tobie, tęsknota rośnie z każdą godziną. Lecz teraz nie czas na serdeczności. Rodzice czynią poszukiwania za Tobą, byli u dr. w Bolechowie. Ten starał się dowiedzieć od p. Skulskiego, naczelnika stacyi w Morszynie, czy Cię tu nie ma, ale niczego się nie dowiedział. Mimo to poszukiwania trwają. Kajetan i Laszka oglądali ślady powozu i zastanawiali się nad nimi. Otrzymałem telegram od Wiktora Kisielnickiego. Ach ten Brodzki! jestem wściekły na tę bestyę. Najlepiej, zdaje mi się, byłoby, gdybym pojechał do Borek i szpicrutą fizyognomią mu przetrzepał. To nie honorowy człowiek, to padlec! żonę do sądu pozywać!! Może się zdarzyć, że mię zawezwą do sądu, trzeba mi więc listu od Ciebie, w którym wzywałaś mię, ażebym ja Cię ratował. List taki usprawiedliwi nas wobec władzy, bo już stosunku naszego miłosnego wyprzeć się nie zdołamy. Ach gdybym mógł być ptakiem i polecieć teraz do Ciebie i pieścić Cię i tulić, Janusiu moja śliczna. Z monetą oszczędzaj luba bo nie wiem, kiedy Ci będę mógł posłać więcej. Najczulsze serdeczności zasyła Ci Twój luby“.

Drugi list z dnia 7. lutego 1892 (powinno być 7. marca, podobnie jak przed tem 5. lutego) jest treści następującej: „Janusiu moja ukochana! Czemu nie piszesz, okropnie jestem niespokojny. Czy się godzi dręczyć tego, kogo się kocha. Dziś oczekuję u siebie Zygmunta Drohojowskiego. Chcę Brodzkiego ogłosić infamisem i wypoliczkować go przy najbliższej sposobności. Ojciec mój biedny ogromnie zmizerniał, strasznie go nęka to wszystko. Co też tam moja czarnooka luba porabia, niech mi tam jakiego Madiara nie zbałamuci. Tysiąc całusów“.

Nastąpiło odczytanie konceptu listu do wuja p. Brodzkiej Leona Gojana, pisanego przez p. Medweya, którego p. Brodzka nie przepisała ani nie wysłała w oznaczone miejsce.

Dr. Grek. Czy się pani domyślała, że listy te dojdą do wiadomości męża, gdy pani je wręczała p. Kisielnickiemu.

P. Janina Brodzka. Domyślałam się.

Dr. Grek. Czy pani nie obawiała się, że się w ten sposób sprawa zaostrzy.

P. Janina Brodzka. Nie, to, co się przedtem stało, było samo przez się dla męża wystarczające.

Dr. Grek. Czy nie mówiła pani komu o tem, że wówczas pani straciła drugie dziecko, gdy mąż uderzył panią.

P. J. Brodzka. O tem mówiła p. Bieniedzka memu mężowi, ale jej zapatrywanie było bezwarunkowo mylne. Pani Bieniedzkiej miał o tem mówić stary lekarz, który był u nas.

Dr. Grek. Dlaczego p. Medwey wręczył pani list przez p. Bieniedzką, nie przez pokojówkę?

P. J. Brodzka. P. Bieniedzka od początku popierała tę sprawę. Gdyby nie ona, byłby dr. Medwey z pewnością listu nie napisał.

Dr. Grek. Jakby pani mogła scharakteryzować wpływ p. Bieniedzkiej na stosunek pani z p. Medweyem.

P. J. Brodzka. Panie przewodniczący, czy ja muszę na to pytanie odpowiadać? Ja nie chcę mówić rzeczy, które mogą kogoś kompromitować i wprowadzić w kolizyę z sądami.

Dr. Grek. Czy pani Bieniedzka o stosunkach finansowych pani wiedziała choć cokolwiek?

P. J. Brodzka. Mówiłam do p. Bieniedzkiej, że rodzice daliby mi tyle, ile zechcę, jeślibym tylko chciała rozejść się z mężem.

Dr. Grek. Czy p. Medwey panią magnetyzował?

P. J. Brodzka. Wiem tyle, że magnetyzowana osoba nigdy o tem nie wie, czy ją kto magnetyzuje. Mówił mi tylko p. Medwey, że mnie hypnotyzował, zdaje mi się jednak, że mnie nie hypnotyzował.

Trybunał uwolnił p. Janinę Brodzką po tych pytaniach zupełnie od dalszych przesłuchiwań.

Odczytywano jeszcze świadectwa moralności dr. Medweya.

Dr. Grek dał do odczytania list p. Janiny Brodzkiej do p. Medweya (list niedatowany — z 5. lutego). „Mój kochany! Daremne wszelkie zwalczania się, bez Ciebie nie ma życia dla mnie, albo serce me pęknie, albo musi połączyć się z Tobą. Czemuż każdy może być szczęśliwy, tylko ja jedna nie mogę — dlaczego, dlaczego?! Życie moje teraźniejsze nie istnieje wcale, w przeszłości żyję, dla przyszłości pracuję, by kiedyś połączyć się z Tobą najdroższy. Jutro raniutko jadę do Wyżnicy, czy też mój Oleś napisał do mnie. Około środy pojadę do Lwowa, ażeby się z tobą zobaczyć. Czekaj w Stanisławowie — odpisz zaraz. Do widzenia mój ukochany, dobranoc mój jedyny.“

Dr. Grek (do dr. Medweya). Czy pan uprowadzając Janinę Brodzką działał pod wpływem przymusu?

Osk. Tak jest.

Dr. Grek. Czy pan przyjmując pojedynek działał również pod wpływem przymusu psychicznego?

Osk. Tak jest.

Dr. Grek. Proszę o zanotowanie odpowiedzi oskarzonego.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe w procesie dr. Medweya.

Po dłuższej przerwie trybunał postanowił sędziom przysięgłym następujące dwa pytania główne:

1) Czy dr. Medwey jest winien, że p. Janinę Brodzką, choć po jej woli, mężowi podstępem uprowadził?

2) Czy dr. Medwey jest winien, że wyzwawszy p. Brodzkiego, strzałem z pistoletu w pojedynku go zabił?

Obrońca dr. Grek prosi jeszcze o postawienie następujących dwóch pytań dodatkowych: Po pierwsze, czy czynu uprowadzenia dopuścił się dr. Medwey wskutek nieodpornego przymusu lub sprawiedliwej obrony koniecznej? — Pytanie to ma być zadane w razie gdyby sąd przysięgły odpowiedział twierdząco na pierwsze pytanie główne. Drugie pytanie dodatkowe brzmiące w ten sam sposób jak pierwsze, odnosi się do drugiego pytania głównego i ma być zadane również sądowi przysięgłemu w razie, gdy, jeśliby sędziowie przysięgli na drugie pytanie odpowiedzieli twierdząco.

Prok. sprzeciwia się postawieniu tych dwóch pytań dodatkowych.

O godz. 1. odroczono rozprawę do popołudnia godz. 4.

Na posiedzeniu popołudniowem oznajmił przewodniczący, że trybunał postanowił przychylić się częściowo do wniosku obrońcy, dodając do pierwszego pytania głównego pytanie: Czy oskarzony działał pod nieodpornym przymusem. Potem nastąpiły mowy prokuratora i obrońcy.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. września 1892 r.

Arcyksiężniczka Blanka, małżonka arcyksięcia Leopolda Salvatora, powiła dziś rano o godz. 6 córkę. Dostojna pacyentka, wedle zdania ordynującego lekarza dr. Czyżewicza, ma się zupełnie dobrze.

Ślub. Jutro o godzinie 7 wieczór odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub krewnej i wychowanicy pp Platonów Kosteckich, Maryi Modlówny z p. Józefem Kozakiem, zarządcą drukarni p. Winiarza.

Ks. arcybiskup Isaakowicz w Czerniowcach. W dniu 6 b. m. na przybycie najlepszego z książąt kościoła, który posiada miłość wszystkich jego pieczy poruczonych, wyszły całe Czerniowce w uroczystem nastroju i odświętnych szatach. Na ten dzień zjechało do Czerniowiec całe obywatelstwo wiejskie, mieszczaństwo i cechy w korporacyach wystąpiły, ulice pełne były ludu, miasto się przystroiło. Ks. arcybiskup przybył pociągiem o godz. 1 w południe. Na dworcu oczekiwali go przedstawiciele kleru wszystkich trzech obrządków, prezydent miasta, przedstawiciele Koła polskiego z br. Kaprim na czele, wydziały wszystkich stowarzyszeń i liczne reprezentacye. Po przedstawieniu zgromadzonych, udał się ks. arcybiskup na probostwo orm. kat. gdzie zamieszkał. Następnego dnia, w środę, odbyła się konsekracya wielkiego ołtarza w kościele parafialnym orm. kat., a po południu tegoż dnia odbył się wielki bankiet na strzelnicy, w którym wzięli udział marszałek Lupul, prezydent miasta Kochanowski, radca dworu Weigt, prezydenci sądów Martynowicz i Winnicki, dalej przedstawiciele duchowieństwa, reprezentanci wszystkich polskich stowarzyszeń, wielu posłów do sejmu i wielu innych. Pierwszy toast wzniósł arcybiskup Issakowicz na cześć papieża i cesarza zaznaczając, że pomimo iż nie wszyscy z obecnych rozumieją po polsku mówi jednak w tym języku, bo to co serce czuje tylko w ojczystym języku da się wiernie wypowiedzieć. Potem nastąpił szereg przemówień i toastów, zakończonych toastem ks. arcybiskupa na pomyślność Bukowiny. Wczoraj, jako w święto narodzenia N. P. Maryi odbył się odpust w kościele orm. kat. Mszę celebrował ks. Issakowicz. *Gaz. pol.* pisząc o wizycie ks. arcybiskupa, tak kończy: „Cześć ci i hołd za to że tak nam przodujesz, że wbrew garstce niechętnych, na sztandarze jedność wypisałeś i ową prawdę dziejową, że Polska, jedna i pierwsza Ormian braćmi swymi ongi nazwała, i że dziś prawy Ormian prawym synem naszej musi być ojczyzny, bo ziemia polska, to ziemia nasza wspólna, to matka wszystkich swych dzieci, a uświęcona, jeśli takich jak Ty czcigodny Arcypasterzu, wydaje nam mężów!“

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *reg. collationis* w Niebyłowie, ks. Michałowi Łopatyńskiemu, gr. kat. proboszczowi w Pobuku.

Rocznice. Wczoraj (8. b. m.) niezwykłe trzy zbiegły się rocznice, dziwić się wypada, że przynajmniej jednej z nich nie uczczono w Niemczech demonstracyami, a u nas obwódką żałobną. Toż w dniu tym r. 1190 założono nieszczęsnej pamięci Zakon krzyżacki; *sapienti sat!* Przykre też budzi wspomnienia rocznica druga, połączona z osobą trybuna ludu włoskiego Cola Rienzi. Właśnie w święto minione padł przed 538 ofiarą swej ambicyi, choć początkowo zapowiadał się jako obrońca i przodownik demokracyi. Za to trzecia przywodzi na pamięć *Orlando furioso*; tego dnia bowiem ujrzał światło dzienne w lat 120 po śmierci Rienziego ziomek jego poeta Ariosto. Dziwne zespolenie chwil epokowych w dziejach polityki społecznego rozwoju i piśmiennictwa!

Echa zbarazkiej emigracyi. Deputacya włościan z powiatów skałackiego i zbarazkiego, jak donosi *Diło*, było w środę u p. namiestnika, by przedłożyć mu swe zażalenia i wyjaśnić powody tłumnej emigracyi.

Trzeci zjazd techników polskich we Lwowie nie odbędzie się, gdyż komitet zmuszony był takowy odwołać wobec niemożliwości udziału techników z Królestwa i Księstwa, wskutek obecnych utrudnień komunikacyjnych spowodowanych grożącem niebezpieczeństwem epidemii.

Nowe stowarzyszenie. Grono emerytów przeważnie pensyonowanych urzędników państwowych, celem wzajemnej łączności, zamierza utworzyć we Lwowie „Kółko emerytów“. Pierwsze zgromadzenie w celu ułożenia i przyjęcia statutów nowego tego „Kółka“ odbędzie się dnia 15 b: m.

Fabrykę fałszywych pieniędzy, a mianowicie dziesięcio i dwudziestocentówek wykryła wczoraj policya. Przedsięwzięto już kilka rewizyj. Zebrano bardzo dobrze sporządzone sztance. Dwa indywidua aresztowano. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Wizyta kozacka. Z Brodów donoszą pod dniem 5 b. m. Dziś o godzinie 7 rano żołdak rosyjski w pełnej zbroi przejechał konno przez miasto, i aż dopiero w Smólnie, ćwierć mili od Brodów w głąb powiatu, ułani zdołali go rozbroić i do miasta przyprowadzić. Na razie niewiadomo co go tu zapędziło, tłómaczy się, że „zabłudił“ tj. zabłądził. Rzecz bardzo nieprawdopodobna, bo jest podoficerem kozackim, a Brody nie są wcale podobne do Radziwiłłowa.

W Stanisławowie udało się policyi wytropić niebezpieczną szajkę złodziei. Złożona z tragarzów Lejhisza, Neuringera, Abrahama Kimla, Lajbę Junera i Riwena Gellendorfa, dopuszczała się ostatniemi czasy licznych kradzieży z włamaniem. Dwa razy okradła magazyn Ozyasza Borala, zabrawszy mu 345 worków zboża, z magazynu zbożowego Mojżesza Fruchta ukradła 200 worków, z handlu towarami żelaznemi Seliga Lipy kilka pak z gwoździami, ze sklepu Mojżesza Sternhella 70 worków. W ubiegłym tygodniu jeden z szajki, Lajbisz Neuringer włamawszy się do sklepu Dubeńskiego w rynku, zabrał znajdującą się tam gotówkę w ilości ośmdziesięciu kilku reńskich, zegarek i dwa pierścionki złote. Wyśledzony nazajutrz przyznał się do winy i wydał resztę wspólników.

Z Brodów piszą nam: Dnia 3. bm. przybył do Brodów radzca ministeryalny dr. Kusy w towarzystwie protomedyka dra Merunowicza celem zlustrowania zarządzonych środków ostrożności przed cholerą. Zwidził nasamprzód zakład desinfekcyjny na kolei dla przyjeżdżających osób z Rosyi, potem oglądnął ulice, place miejskie i t. d. — o ile wykonane zostały rozporządzenia sanitarne dotyczące desinfekcyi, skonstatował gorliwość magistratu w wykonywaniu tychże, dając wskazówki co do dalszego postępowania. W końcu zwiedził tutejszy szpital powszechny w obecności protomedyka dr. Merunowicza, lekarza powiatowego dr. Jendla, burmistra Witosławskiego i zastępcy tegoż dra Goldhabera, wyrażając p. Ludkiewiczowi zarządzcy tegoż szpitala swe uznania i wysokie zadowolenie za wzorowy porządek, nadzwyczajną czystość i należyte przestrzeganie przepisów sanitarnych — oświadczył wobec tejże komisyi i zapisał w księdze wizytacyjnej: „że zakład ten przy takiem wzorowem lekarskiem prowadzeniu go przez prymaryusza dra Syłtysika i pochwały godnej administracyi zarządzcy, jest chlubą i prawdziwem błogosławieństwem dla miasta, a wzorem dla wszystkich szpitali“.

Cholera. Wiadomości o cholerze z sasko czeskiej granicy nie potwierdzają się, owszem dotychczas stan sanitarny jest tam bardzo dobry. W Galicyi zaś całej zarządzenia sanitarne są bardzo doskonałe i wykonywane bywają z całą ścisłością. Z Hamburga nadchodzą coraz okropniejsze relacye. Cyfry oficyalne fałszują ciągle stan rzeczywisty. Zastanawiają się nad kwestyą, czy wobec takiego zarządu miejskiego, Hamburg może pozostać nadal wolnem miastem. Dzisiejszy telegram donosi, że wczoraj było w Hamburgu 655 zasłabnięć, a 315 wypadków śmierci. W samym Berlinie stwierdzono wczoraj, oprócz pewnej liczby wypadków podejrzanych, 2 wypadki zupełnie pewne cholery azyatyckiej. Magistrat miasta Berlina wniósł petycyę o pozwolenie palenia ciał osób, zmarłych na cholerę. W Wilhelmsburgu obok Luenneburga, było wczoraj 12 wypadków cholery, z tych dwa z wynikiem śmiertelnym. Z Brukseli telegrafują: W okręgach brabanckim i hennegawskim szerzy się cholera w sposób przerażający. W Paryżu również cholera się wzmaga, bo oto dzisiaj telegrafują, że wczoraj zdarzyło się tam 69 zasłabnięć i 50 wypadków na cholerę. Najboleśniejsza jednak dla nas byłaby, gdyby się okazała prawdziwą, wiadomość, którą przyniosły dziś telegramy z Warszawy. Mianowicie opiewa ona: Dnia 3. b. m. zachorowało w Lublinie 27 osób, a 6 zmarło; w powiecie lubelskim było 6 wypadków zachorowania, a 4 śmierci. W Warszawie w żydowskiej dzielnicy, na Nalewkach było 5 podejrzanych wypadków choroby, a 2 wypadki śmierci.

Program polskich przedstawień w teatrze wystawowym w Wiedniu ułożony został następująco: W sobotę dnia 10. b. m. „Halka“, w niedzielę pierwszy i trzeci akt „Strasznego dworu“ i „Krakowiacy i Górale“, w poniedziałek „Halka“, we wtorek wyjątki z „Strasznego dworu“ i „Krakowiacy i Górale“, w środę pożegnalne przedstawienie składane. Próba generalna z „Halki“ urządzona wczoraj wobec zaproszonej publiczności wypadła pod każdym względem znakomicie. Orkiestrę zdołał Jarecki należycie wyćwiczyć. Kostjumy i tańce sprawiły bardzo dobre wrażenie.

Zaburzenia między robotnikami. Z Brukseli telegrafują, że w Orgnieres przyszło znowu wczoraj do krwawej bójki między robotnikami belgijskimi i francuskimi. Jest to świeży wynik antifrancuskiej agitacyi w Belgii przeciwko robotnikom z Francyi przybyłym, którzy odbierają pracę i zarobek robotnikom krajowym. Agitacya objęła już cały kraj i podburzyła klasy robocze do tego stopnia, że krwawe bójki mnożą się z dniem każdym a bezpieczeństwo publiczne jest zagrożone. Robotnicy belgijscy żądają stanowczo usunięcia robotników francuskich z fabryk belgijskich, tem bardziej, że ich do fabryk francuskich nie dopuszczają. Ograniczeni więc na swój własny kraj, bronią *per fas et nefas* swoich rzekomych praw. Wobec tego ruchu robotniczego, policya belgijska jak dotąd jest bezradną.

Zamknięty dom gry. Z Ostendy telegrafują: Wczoraj po południu zjawił się w salonie gry tutejszego kurhausu prokurator państwa w asystencyi kilku urzędników policyjnych i skonfiskował wszystkie karty i marki do gry, a nawet zabrał pieniądze, które w tej chwili znajdowały się na stołach przed graczami. Jakkolwiek więc klub oficyalnie zamkniętym nie został, można uważać go za rozwiązany, ponieważ policya nietylko że zakazała na przyszłość wszelkiej gry, ale nawet poleciła usunąć z lokalu wszystkie stoły do kart.

Z bruku. Aresztowano Melanię Petrusiewicz, służącą u Dawida K. która chcąc odejść ze służby bez wypowiedzenia, połamała w domu stół i wybiła 7 letniemu synowi chlebodawcy 2 zęby.

Niebezpiecznego rzezimieszka, nazwiskiem Juda Starnej, wydalonego z granic monarchii Austro-węgierskiej, na podstawie wyroku sądowego, przytrzymano wczoraj we Lwowie.

Za liczne kradzieże kieszonkowe oddano wczoraj do aresztów policyjnych Jana Obielowskiego.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Wczoraj powitaliśmy ponownie angażowaną, a sympatyczną artystkę panią Żelazowską w „Hrabinie Sarze“. Wystepem tym przypomniała nam artystka i sztukę, od czasu jej wyjazdu nie graną (wyjąwszy przez pannę Marczello) i rolę, którą do najlepszych z repertoaru swego zalicza. *Ensemble* zresztą był dobry, a zebrana nader licznie publiczność nie szczędziła bohaterce, tudzież pani Stachowicz obok których godni wymienienia p. Zboiński, Trapszo i pna Czaplińska, zasłużonych oklasków.

Otwarcie sejmu.

Lwów d. 9. września.

Po uroczystych nabożeństwach, które książęta Kościoła obu obrządków odprawili na uproszenie łaski Bożej dla prac sejmowych, — dzisiejsze pierwsze posiedzenie sejmu otworzył ks. marszałek o godz. 12 m. 20.

Sala sejmowa zatrzymała swój strój odświętny, w który się była przystroiła, spodziewając się odwidzin cesarskich. W purpurze złotem tkanej, którą założono framugi ściany ponad krzesłem marszałkowskiem i którą ozdobiono wszystkie loże i galerye, dostojniej wygląda i wspanialej, aniżeli w latach poprzednich.

Około południa galerye zaczęły zapełniać się publicznością; całe towarzystwo naszego miasta przybyło na uroczystą chwilę otwarcia sejmu. Posłowie zjawili się częścią w strojach narodowych, częścią we frakach.

Poważna cisza zapanowała w sali, gdy marszałek ks. Sanguszko wszedł na podwyższenie, po trzykroć uderzył laską marszałkowską i ogłosił, iż sejm otwiera. Następnie powoławszy na tymczasowych sekretarzy posłów pp.: Paszkowskiego, Siczyńskiego, Stanisława Jędrzejowicza i Wiktora, zagaił I. posiedzenie następującemi słowy.

Przemówienie księcia Marszałka.

Wysoka Izbo! Żegnając Panów temu właśnie pięć miesięcy, nie spodziewałem się tak prędko módz Panów znów powitać. Wys. Rząd uwzględniając zapewne nasze przeszłoroczne żałoby i słuszne utyskiwania, że w roku przeszłym budżet krajowy nie mógł być w porę uchwalony, co zawsze stawia Wydział krajowy w położeniu trudnem, a nie mogąc wobec skomplikowanego parlamentaryzmu państwowego być pewnym, że w późniejszej porze znajdzie się czas dla Sejmów krajowych, zdecydował się niespodziewanie w drugiej połowie sierpnia zwołać takowe na wrzesień.

Należy się bezprzecznie z naszej strony uznanie, gdyż porządna gospodarka krajowa przez to zapewnioną została. Żałować jednak wypada, że Wys. Rząd decyzyi tej nie powziął o parę tygodni wcześniej, zaraz po zamknięciu Izb, kiedy już wiadomo było, że delegacye we wrześniu zwołane być nie mogą.

Boć przecie przygotowanie przedłożeń dla Sejmu jest zaiste pracą nie małą dla Wydziału krajowego, potrzebującą czasu dłuższego, chociażby materyały do niej najskrzętniej zbierane były ciągle. Nie wątpię, że tu Wys. Izba umie to ocenić, i że nikogo w niej nie dziwi, że Wydział krajowy żadnych przedłożeń ważniejszych z wyjątkiem budżetu i w związku z nim będącej konwersyi obecnie nie przedkłada. Miło mi jest stwierdzić, że Wydział krajowy dowiedziawszy się urzędownie o zwołaniu Sejmu 26 sierpnia zdołał zamknąć i do druku podać ten budżet tak znaczny i z tylu składający się pozycyj już 31 sierpnia.

Praca ta wykonaną została w czasie uciążliwych upałów i w porze, gdzie część urzędników przebywała jeszcze na urlopach dla poratowania zdrowia.

Zadaniem więc obecnej sesyi będzie głównie uchwalenie budżetu. Budżet ten w przeciwstawieniu do trzech poprzednich, których charakterystyką był anormalny wzrost, zdaje się oznaczać zwrot do normalnego rozwoju. Wydatki roku tego są mniejsze o 145.000 zł. od wydatków roku zeszłego, pomimo, że mieszczą się w tym budżecie znaczne pozycye inwestycyjne i jednorazowe, jako to: subwencye na kolej podolską w sumie 500.000 zł., na budowę szpitali lwowskich 120.000 zł., następstwo nieuniknione aktywowania fakultetu medycznego w stolicy, wreszcie 100.000 zł. na fundusz koszarowy. Gdyby nie te trzy pozycye, które bezsprzecznie do nadzwyczajnych należą, redukuje się nasz deficyt zwyczajny do 700.000 zł.

Jest podstawa do przypuszczenia, że budżet nasz epokę nagłych skoków już przeszedł i tempo powolnego i normalnego wzrastania w przyszłości zachowa.

Rubryka wydatków, która w tym roku o znaczną sumę — bo o 59.000 zł. — się podwyższa, to rubr. XIII. To podwyższenie powodują po części przedłożenia melioracyjne ustawowe, z których trzy obciążają już w tym roku budżet, po części powiększenia kosztów na biuro melioracyjne, subwencye na fabryki drenów itp. Są to więc wydatki, spowodowane coraz to szerszą akcyą na polu regulacyi naszych wód, akcyą produkcyjną *par excellence*, która podnosi bezpośrednio tak wartość jak i rentowność naszego kraju.

Dodatkowo do budżetu, w wykonaniu polecenia, danego sobie, przedłożył Wydział krajowy tej wys. izbie do uchwały:

Upoważnienie dla siebie przeprowadzenia

konwersyi długów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, tudzież W. Ks. Krakowskiego. Konwersya ta zabezpieczy pożądaną gospodarkę finansową kraju na długi szereg lat. Umożliwi spłatę pożyczek innych w kilku latach, lub — jeśli taka będzie wola tej wys. Izby — da sposobność, bez pożyczek nowych rozwinięcia, na dość szeroką skalę inwestycyj.

Z upoważnienia tego korzystałby Wydział krajowy, oczywiście tylko w takim wypadku, gdyby warunki tej konwersyi były korzystne; w przeciwnym razie bowiem pozostałby stan dotychczasowy i na rok przyszły, a stan ten o tyle jest znośnym, że pożyczki zaciągane przez Wydział krajowy są tanie. Innych ważniejszych przedłożeń nie przedkłada obecnie Wydział krajowy.

Projekt ustawy o policyi ogniowej dla wsi, potrzebuje jeszcze rokowań z rządem, które obecnie są w toku, toż i projekt ustawy gminnej dla gmin małomiejskich, uchwalony w r. 1889 przez wys. izbę, któremu sankcyi odmówiono.

W myśl uchwał sejmu rozpoczął Wydział krajowy akcyę w sprawie kolei lokalnych na szersze rozmiary; ankieta, zwołana przez Wydział krajowy ukończyła swe prace przed paru dniami i wypracowała wielostronne parere. Nie jest jednak Wydział krajowy obecnie jeszcze w możności przedłożenia jakichkolwiek wniosków w tym względzie, a rokowania z c. k. ministerstwem handlu i komunikacyi będą miały prawdopodobnie miejsce na przyszły miesiąc.

Po rusku: Posłom narodowości ruskiej, którzy przybyli, by wziąć udział we wspólnych nam pracach około dobra kraju, witam jak w roku zeszłym z tem samem uczuciem w ich języku. Mam nadzieję, że powodować będą nimi te same zasady, których odgłos niedawno słyszeliśmy w tej Izbie, zasady wierności dla kościoła i państwa i szczerej dążności do zgodnego pożycia z drugą narodowością, kraj ten wspólnie od wieków zamieszkującą.

Po polsku: Mieliśmy w tym roku doznać zaszczytu i szczęścia powitania najmiłościwiej nam panującego monarchy, oglądania Go między nami i złożenia mu naocznych dowodów naszego przywiązania i niezmiennej wierności dla Jego najdostojniejszej osoby i najwyższej dynastyi. Kraj radował się i przygotował Mu wedle swej możności przyjęcie godne miłością otoczonego monarchy. Los zrządził inaczej i doznaliśmy bolesnego zawodu. Sądzę, że oddam myśl wszystkich bez wyjątku członków tej wys. Izby, jeżeli wyrażę żal z tego powodu, a zarazem wynurzę wdzięczność, iż najłaskawszy monarcha miał zamiar umyślnie przybyć do kraju, by nas odwidzić i dać nam tym sposobem nowy dowód swej monarszej łaski, wreszcie, że odwołując swój przyjazd miał znowu tylko na względzie troskę o dobro nasze.

Upraszam panów, byście raczyli za mną wznieść potrójny okrzyk: Cesarz Franciczek Józef I. niech żyje! *(Izba powtórzyła ten okrzyk trzykrotnie).*

Po mowie księcia marszałka, którą Izba wysłuchała z uwagą i kilkakrotnie przyjmowała oklaskami, i wniesieniu trzechkrotnego okrzyku na cześć monarchy, przemówił p. namiestnik. Mowę pana namiestnika, obfitującą w ciekawe szczegóły, podajemy również w dosłownem brzmieniu:

Przemówienie hr. Namiestnika.

Wysoka Izbo!

Przedewszystkiem mam zaszczyt Wysoką Izbę uwiadomić, że Najjaśniejszy Pan raczył mnie upoważnić Najwyższem postanowieniem z dnia wczorajszego, bym przy sposobności otwarcia sejmu wyraził krajowi dziękczynne uznanie monarsze za przygotowania przedsięwzięte z powodu zamierzonej do Galicyi podróży Monarszej, która jedynie tylko ze względu na sanitarne bezpieczeństwo ludności zaniechaną być musiała — przygotowania te świadczą o uczuciach patryotycznych i całkowitem przywiązaniu do osoby Najjaśniejszego Pana.

Jak Wysokiej Izbie wiadomo, nastąpiło tak wczesne zwołanie sejmu w celu zadośćuczynienia słusznemu zupełnie zresztą żądaniu przez naszą Reprezentacyę z naciskiem kilkakrotnie objawionemu, by budżety krajowe w właściwym czasie przez sejmy uchwalone być mogły. Rząd jednak pomny jest także i drugiego życzenia w tej Wys. Izbie i w opinii publicznej często omawianego, by zostawić sejmom kraj. swobodę zajmywania się spokojnie i bez pośpiechu sprawami, które do ich atrybucyi należą. Dlatego też proszę przyjąć zapewnienie, że sesya ta może być tylko odroczoną, a dalszy ciąg po nowym roku nastąpić może. Ale właśnie dlatego, że dalszego ciągu dopiero po nowym roku spodziewać się należy, sadzę, że byłoby najodpowiedniejszem, gdyby Wysoka Izba mogła uporać się obecnie z budżetem krajowym, zostawiając sobie na drugą część sesyi wszelkie przedłożenia, które w tej chwili wygotowane być nie mogły.

Pomimo, iż książę marszałek już w tym samym duchu zdanie swe przed chwilą wypowiedział, poczuwałem się do obowiązku uczynić to samo, bo mniemam, że niniejsze moje oświadczenie rozwiać powinno obawy, które mam nadzieję, tylko u pojedyńczych może posłów istnieją, że po uchwaleniu budżetu tak prędko się nie zobaczymy.

Kraj nasz szczęśliwie do tej chwili wolny od zarazy panującej dokoła, potrafi mam nadzieję, i nadal od klęski tej się ochronić, potrzeba jednak na to silnego i chętnego współdziałania tak wszystkich organów autonomicznych jak i samej ludności. Chodzi o to, by nietylko utrzymać to, co się w ostatnich tygodniach dla zdrowotnych stosunków zrobiło, ale należy i nadal niezmordowanie i z wysileniem w tym kierunku pracować.

Słowa te moje odnoszą się w pierwszym rzędzie do miast naszych i miasteczek, bo tam niebezpieczeństwo największe, bo tam nieładu dużo, a uporządkowano stosunkowo najmniej.

W ostatnich czasach zaniepokoił silnie umysły ruch emigracyjny w powiatach zbarazkim i skałackim. Po dokładnem, ścisłem i sumiennem zbadaniu, mogę Wysokiej Izbie oświadczyć po pierwsze, że agitacya polityczna ruchu tego nie wywołała, ani też nie mieliśmy do czynienia z jakąś ukartowaną lub przygotowaną sztuczką. Przyczyną jest źle zrozumiana kwestya chleba, spowodowana rozdrobnieniem gruntów, brakiem wszelkiego ubocznego przemysłu, małym zarobkiem możliwym w stosunku do ilości ludzi szukających go i wrodzone niedołęztwo i ociężałość, które ludności tej utrudniają zapuszczanie szerszych zagonów, celem wyszukania sobie odpowiedniego zarobku.

To są właściwe sprężyny, a że obok tego ciemnota, pewna demoralizacya, od której każdą ludność w pasach granicznych ustrzedz trudno, jeden lub drugi bezsumienny doradca lub też pojedyńcze czynniki mniej gorliwie spełniające swe obowiązki, — że te wszystkie okoliczności towarzyszyć mogły, a nawet jak stwierdzam, towarzyszyły, to rzecz inna, ale ruch emigracyjny od kilku lat tam istniał sztucznie powstrzymywany, a bajka rzucona o jakimś raju na ziemi, którą poprzedziło potajemne opuszczenie kraju przez dwudziestu kilku ludzi, — to był rzeczywisty powód gorączki i szał, które opanowały przeważnie tych, którzy zarobku nie mieli.

Niech mi będzie wolno przy tej sposobności otwarcie wypowiedzieć, że dla każdego poważnie myślącego człowieka daleko boleśniejszem od samego ruchu był ten objaw ciągle się powtarzający przesady, chęć powtarzania i głoszenia rzeczy z gruntu fałszywych, i roznamiętnianie i niepokojenie umysłów tam, gdzie potrzeba spokoju i trzeźwości, i brak wszelkiego zaufania do prawdy, a sympatya dla wiadomości wątpliwej wartości i dla pewnej, że się tak wyrażę, niedokładności.

Z naciskiem podnieść muszę, że gruntów wśród tej gorączki nie sprzedawano, bo gorączka objęła głównie tylko tych, którzy nic nie posiadali.

O jakimkolwiek wyzyskiwaniu tym kierunku mowy nie było.

Jako środek, jak zapobiedz na przyszłość podobnym objawom, mogę zalecić tylko jeden: pracujmy wszyscy wspólnemi siłami nad umoralnieniem i oświeceniem tych ludzi, aby umieli rozeznać złe od dobrego, nauczyli się szukać pracy i ją szanować i wytrwali w przywiązaniu do ziemi ojczystej.

Przechodząc teraz do spraw specyalnych, zaznaczam, że prawie wszystkie uchwały Wysokiej Izby ze sesyi ostatniej, o ile tego potrzebowały, otrzymały najwyższą sankcyę — niektóre z nich wprawdzie dopiero w dniach ostatnich, ale mam nadzieję, że wszystkie je otrzymają. Między sprawami, które w tych dniach nadeszły jest i regulacya Biały, zatwierdzona w myśl uchwał Wysokiej Izby.

Najwyższe postanowienie co do gimnazyum w Kołomyi, także już ogłoszono i w roku bieżącym I. klasa ruska otwartą będzie.

Co do spraw, któremi Wysoka Izba w niniejszej sesyi zajmywać się zapewne będzie, zwracam się najprzód do budżetu szkolnego. Niech mi tu będzie wolno zaznaczyć przedewszystkiem, że sprawozdania z czynności Rady szkolnej krajowej za ubiegły rok szkolny przedkładać nie zamierzamy z powodu, że sprawozdanie o stanie szkół średnich obejmowało wszystkie daty aż do 1. października 1891, nowych dat zatem w tej chwili dać byśmy nie mogli, a prócz tego myśli, zamiary i kierunek, którym Rada szkolna w sprawach szkół średnich postępować zamierza, były w ostatniem sprawozdaniu jasno i wyczerpująco wypowiedziane, uległy wytrawnej i poważnej dyskusyi w komisyi i w Izbie i nie ma na razie dostatecznego materyału, któryby sobie Rada szkolna poczytywała za obowiązek światłej rozwadze Wysokiej Izby przedstawić.

Co do działu szkolnictwa ludowego, nie byłaby Rada szkolna krajowa w możności przedstawienia Wysokiej Izbie w swem sprawozdaniu jasnego obrazu na razie.

Uchwały Wysokiej Izby na ostatniej sesyi powzięte, wywołały kompletną reorganizacyę, która jest w toku i Wysoka Izba raczy tylko przyjąć zapewnienie, że Rada szkolna krajowa z największą ścisłością, sumiennością, energią i gorliwością wszystkie myśli i postanowienia Wysokiej Izby w życie wprowadza, a dzięki tej gorliwości, pomimo tak krótkiego czasu, dzielącego nas od uchwał Wysokiej Izby, sprawa nadzwyczaj postąpiła i wiele już spełniono.

Przemieniono około 1200 szkół filialnych na etatowe, unormowano wynagrodzenie dla nauczycieli tymczasowych, zmieniono wszystkie orzeczenia organizacyjne, w których zaszła zmiana pod względem płac nauczycieli, asygnowano wszystkie podwyższone płace, a posunięcie nauczycieli na wyższe stopnie w myśl artykułu 11, niebawem będzie ukończone.

Co do samego budżetu zestawiają się cyfry jak następuje: Na rok 1893 preliminujemy o 190 tysięcy zł. więcej, a strąciwszy 60.000 zł. na stypendya pedagogiczne, która to pozycya dotąd w preliminarzu szkolnym nie była, preliminuje Rada szkolna właściwie o 130.000 zł. więcej jak uchwalony na rok przyszły budżet przyzwalał. Cyfry te są mniej więcej zgodne a raczej nawet może nieco niższe od tego, co w roku zeszłym przypuszczaliśmy jako wynik cyfrowy z powodu uchwalonego przez Wysoki Sejm polepszenia bytu nauczycieli.

Że nie zaniedbujemy niczego, co może się przyczynić do oszczędzania funduszów krajowych, niech posłuży także za dowód, że z przyzwolonych przez Wysoką Izbę 20.000 zł. na zaliczki zwrotu dla funduszów szkolnych okręgowych wydano dotychczas tylko kwotę 4.500 zł.

Zaznaczona przezemnie w roku zeszłym okoliczność, że dopłaty funduszu krajowego do funduszu emerytalnego rosnąć już znacznie nie będą, sprawdziła się, gdyż jak szanowni panowie z budżetu przekonać się raczą, żądamy na rok 1893 tylko o 6.000 zł. więcej.

Zapowiedziane w roku zeszłym wydzierżawienia propinacyjne po upływie pierwszych lat trzech, wydały wynik korzystny. Wydzierżawiliśmy dotąd na nowo uprawnień około 3000, które nam dały wyższy dochód o 62.000 zł., pozostaje nam zaś jeszcze do wydzierżawienia przed Nowym rokiem około 400 uprawnień, które przedstawiają wartość podług ceny wywołania zł. 100.000.

Zaległości w czynszach dzierżawnych są nieznaczne, gdyż za ubiegłe dwa lata i pierwsze dwa kwartały roku bieżącego wynoszą one około 13.000 zł., a zwracam uwagę, że czynsze za jeden kwartał wynoszą obecnie przeszło 860.000 zł. Z kapitałów wynagrodzenia mamy jeszcze do wypłacenia 600.000 zł. w gotówce i 1,300.000 zł. w obligacyach winkulowanych, wypłaciliśmy już zaś przeszło 60 mil.

Kończąc moje przemówienie, upraszam Wysoką Izbę, by raczyła przyjąć zapewnienie o moich dobrych chęciach i usiłowaniach popierania jej prac na każdym kroku i w każdej fazie, a zarazem polecam łaskawym względom Wysokiej Izby znanego już szanownym panom komisarza rządowego w osobie radcy dworu hr. Łosia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzieliła Izba urlopy posłom: ks. Adamowi Sapieże, Romanowi hr. Potockiemu, hr. Rejowi, hr. Męcińskiemu, Emilowi Torosiewiczowi i ks. biskupowi Łobosowi, poczem na wnioski sprawozdawców odesłano do wybrać się mającej komisyi budżetowej sprawozdania Wydziału krajowego o budżecie krajowym i o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych, oraz inne pomniejsze sprawy administracyjne do komisyi gminnej, administracyjnej i prawniczej.

Na wniosek posła Stanisława hr. Badeniego uchwaliła Izba, aby na jutrzejszem posiedzeniu wybrano wszystkie stałe komisye sejmowe.

Koniec posiedzenia o godz. 1. z południa, początek jutrzejszego o godzinie 11. przed południem.

Wieczorem o godz. 7. odbędzie się posiedzenie Koła sejmowego.

Ostatnie wiadomości.

Bukowiner Nachrichten pisząc o bankiecie, danym we wtorek w Czerniowcach na cześć pobytu arcybiskupa ks. Issakowicza, donoszą: „Marszałek krajowy, p. Łupuł wzniósł wielce szlachetny i gorącemi oklaskami przyjęty toast na cześć miru w kraju i tak zakończył: „Najpewniejszą rękojmię, iż mir panować tutaj może, upatruję w tem, że mir tu niegdyś panował. Mam też pewną otuchę, że mir wróci do kraju."

Niemiecki nowy projekt wojskowy przedłożony zostanie parlamentowi w styczniu 1893. Rząd niemiecki zażąda na wojsko o 150 milionów więcej niż dotychczas.

Firmy niemieckie zaopatrują króla Dahomeju w broń. Z tego powodu ma nastąpić wymiana not dyplomatycznych między gabinetami paryskim i berlińskim.

W przyszłym miesiącu będzie Ribot w Cannes konferować z Giersem.

Rosyjski minister komunikacyi Witte mianowany został ministrem finansów. Kierownictwo ministerstwa komunikacyi objął Kniwoszyn.

Wczoraj rozpoczęły się w Genui uroczystości na cześć Kolumba, na które przybył tamże król z królową, prezydent i członkowie tak senatu jak i Izby posłów.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 9. września. Według doniesień z Pragi, staroczesi nanowo się przygotowują do akcyi politycznej. Dr. Rieger, który nie brał udziału w poprzedniej sesyi sejmowej, ma ponownie wziąć udział w politycznych pracach sejmowych. Zapewne zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu wniesioną zostanie ostra, przez staroczechów i młodoczechów wystosowana interpelacya do marszałka krajowego w sprawie ustanowienia sądu powiatowego w Wekelsdorfie.

Wiedeń dnia 9. września. Wdowa i troje małoletnich dzieci Windischa, który padł ofiarą katastrofy kolejowej pod Höflein, otrzymały od jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych ryczałtową sumę 6.000 zł., tudzież miesięczną sustentacyę w kwocie 90 złotych.

Wiedeń d. 9. września. Prezydent ministrów hr. Taaffe pow[illegible] tu dzisiaj z Ellischau.

Berno dnia 9. września. Wedle nadchodzących z Wiednia i Ołomuńca wiarogodnych doniesień, z wyższych sfer wpływają na kapitułę ołomuniecką, aby na arcybiskupa wybrała arcyks. Eugeniusza, który jest członkiem zakonu kawalerów niemieckich, na fakultecie teologicznym w Ołomuńcu słuchał teologii i tam też wszystkie egzamina złożył. Obecnie jest arcyksiążę Eugeniusz pułkownikiem 100. pułku piechoty w Cieszynie; Słowianie mają w nim przyjaciela.

Praga d. 9. września. Sejm czeski otwarto dziś. Staroczesi interpelują, zwracając uwagę na wypadki w Reichenbergu, jakie środki zamierza rząd predsięwziąć celem wzięcia w obronę narodowości czeskiej od podobnych napaści.

W imieniu młodoczechów postawił p. Herold wniosek, aby sejm zażądał cofnięcia rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, którem utworzono niemiecki sąd w Weckelsdorfie.

Berlin dnia 9. września. *Kreuzztg.* donosi: Podróż ministra oświaty Bossego do Górnego Szląska i Prus Zachodnich została tylko odłożoną z powodu, że cholera zagraża, ale nie zaniechaną. Skoro niebezpieczeństwo na pewne minie, minister wybierze się w podróż, aby się osobiście przekonać o stanie oświaty w tych prowincyach. O informacyach innego rodzaju nie ma tu mowy. Jeżeli przeto, jak to było w Poznańskiem, ozwą się jakowe życzenia i żałoby z kół ludności polskiej, nie wpłynie to bynajmniej na cel podróży ministra, ile że rząd jest już dostatecznie poinformowany o życzeniach Polaków. Należy przytem pamiętać, że rząd nie uchwalił, ani nie zamierzył żadnych zmian co do polskich spraw szkolnych.

Sztutgarda d. 9. września. Manewry cesarskie odwołane z powodu cholery.

Kwestyę manewrów korpusu 23. i 14. (Wirtemberg i Baden) pozostawiono do decyzyi odnośnych rządów.

Kolonia d. 9. września. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Jedenaście gubernij znowu zażądało subwencyi 13 milionów rubli na zasiewy i wyżywienie. Rząd dał 5 milionów oświadczając, że z funduszów na wyżywienie teraz więcej dać niepodobna.

Kolonia d. 9. września. Jak *Köln. Ztg.* donosi, oświadczył Ristic jej korespondentowi, że korespondencyi i spotkaniu się króla Aleksandra z Natalią nikt przeszkadzać nie będzie. Z niedoboru serbskiego w sumie 31 milionów franków, jaki skonstatowała komisya rządowa dla zbadania stanu finansów serbskich, przypada 8 mil. na zaległości podatkowe, 10 mil. na pożyczkę wojskową, które na inne cele obrócono, i 13 mil. na niepokryte asygnaty skarbowe. Minister skarbu spodziewa się, że dług bieżący usunie do roku zapomocą reformy systemu podatkowego.

Paryż dnia 9. września. Znany pisarz na polu muzycznem i zwolennik Wagnera, Wiktor Wilder, zmarł tu wczoraj na cholerę.

Paryż d. 8. września. Prezydent Carnot wrócił do Fontainebleau, a minister spraw zagr. Ribot do Paryża. Jenerał Boisdeffre dał obiad na cześć bawiącej tu rosyjskiej deputacyi wojskowej pod przewodnictwem jenerała Strukowa.

Od 15. bm. zacznie tu zeszytami wychodzić pismo *Alliance Nationale*, pod kierunkiem deputowanego Dreyfusa, którego celem jest zwalczanie antisemityzmu. Wyszedł już numer okazowy, który z całą zaciekłością uderza na Drumonta, przewódcę antisemitów francuzkich.

Paryż d. 9. września. Tutejsze dzienniki zaprzeczają pogłosce o zaręczynach księcia Ferdynanda bułgarskiego z córką hrabiego Paryża.

Paryż dnia 9. września. *Figaro* donosi: Na konferencyi Ribota i Freycineta z jednej strony, a Giersa i ambasadora rosyjskiego hr. Mohrenheima z drugiej, nastąpiło porozumienie co do wspólnego postępowania w pewnych sprawach, mianowicie w kwestyi egipskiej.

Berlin d. 9. września. Na posiedzeniu Rady miejskiej podał Virchow do wiadomości zgromadzonych, że dyrektorowi szpitala moabickiego powiodło się za pomocą gotowania zniszczyć w ciągu dziesięciu minut wydzieliny chorych na cholerę, wskutek którego to wynalazku wszystkie szpitale dla cholerycznych wolne są od zarazka.

Petersburg d. 9. września. Minister robót publicznych Witte, który po Wyszniegradzkim otrzymał, jak donoszą, tekę skarbu, ożenił się, ku przerażeniu wyższych sfer rosyjskich z wychrzczoną żydówką z Szawl (na Litwie), której małżeństwo z pewnym urzędnikiem synod unieważnił. Witte zawiadomił poprzód cara o pochodzeniu swojej żony.

Petersburg d. 9. września. Po kilkotygodniowym pobycie w Spale ma rodzina carska udać się do Abbas-Tumania na Kaukazie, gdzie chory drugi syn cara, Jerzy przebywa.

Komisya dla rozpatrzenia niemiecko-rosyjskich spraw ekonomicznych, do której ministrowie spraw zagranicznych, wewnętrznych, skarbu i dóbr koronnych należą, zbiera się dzisiaj lub jutro. Zdaje się więc, że już nadeszły do Petersburga propozycye niemieckie.

Rzym d. 9. września. Wskutek nagłej zmiany powietrza miał papież zasłabnąć na przeziębienie.

Konstantynopol dnia 9. września. Otwartą została nowa część kolei żelaznej Hajderpasza-Ismid-Angora; jest już przeto 409 kilometrów tej kolei w ruchu.

Belgrad d. 9. września. Wiece liberałów nie bardzo się udały, natomiast silne wywarły wrażenie wiece radykałów w Aleksinaczu i Uszycy. Jak się zdaje, obóz radykalny znowu się zjednoczył, i trudno, aby liberały (teraźniejsze stronnictwo ministeryalne) przy wyborach do skupczyny zwyciężyli.

Na telegram wiecu radykałów do króla, który o rejencyi zgoła nie wspomina i demonstracyjnie kończy: „Niech żyje konstytucya!" odpowiedział Ristic długim telegramem do Pasicza, w którym oświadcza, że powodzenie konstytucyi od tego zależy, jak się ją sprawuje. Bez prawdziwego konstytucyalizmu niemożliwym jest parlamentaryzm.

Centralny komitet radykałów wystosował do różnych znakomitości, między temi do Ignatiewa i do wszystkich komitetów słowiańskich w Rosyi, memoryał, podpisany przez Pasicza, w którym tenże wyłuszcza powody swojej dymisyi i opinię publiczną Rosyi o poparcie „słusznej sprawy" prosi.

Londyn dnia 9. września. *Daily Chronicle* donosi z Kairu ze źródła, jak się zdaje, dobrze informowanego, że wszystkie stojące w Kairze wojska angielskie mają ztamtąd z końcem roku być wycofane, i tylko w cytadeli pozostanie załoga angielska. Redakcya dodaje sama w przypisku, że w kołach urzędowych nic o tem niewiadomo, i doniesienie to zapewne jest bez podstawy.

Waszyngton d. 9. września. Dzienniki ogłaszają pismo prezydenta Stanów Zjedn. Harrisona, w którym on oświadcza, że gotów nanowo przyjąć prezydenturę i zarazem szeroko się rozwodzi nad stanem spraw krajowych, tudzież handlowych. Prezydent przemawia za pomnożeniem takich okrętów kupieckich, któreby w razie potrzeby mogły służyć do celów wojennych. Dalej powiada Harrison: Moją politykę handlową, polegającą na wzajemności, poczytują rywalizujące z nami handlowe mocarstwa europejskie za zagrażającą ich supremacyi handlowej. Celem ochronnych taryf cłowych jest utrzymać płace robotników na ich dotychczasowej wysokości, i zapobiedz zniżeniu ich do płac, jakie są w Europie. Jestem przekonany, że swoboda w biciu monety srebrnej będzie zbawienną dla wszystkich państw ekonomicznych i handel prowadzących, byleby w takim stała stosunku do złota, iżby równość obu metalów utrzymaną została. Mam nadzieję, że rezultat konferencyi monetarnej wypadnie zadowalająco.

W końcu oświadcza prezydent, że honor, tudzież państwowy i komercyalny wpływ Stanów Zjednoczonych nie doznawał na obu półkulach nigdy takiego uszanowania jak obecnie.

Prezydent Harrison wyprawił do Wenezueli (republika południowo-amerykańska) dwa okręty wojenne dla obrony interesów swoich obywateli. Jak słychać, panuje w Wenezueli zupełna anarchia.

Wiedeń dnia 9. września godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 314·75 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 360·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·50. Akcje Unionbanku 242·75. Akcje kolei Karola Ludwika 243·50. Akcje kolei Północnej 281·50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96 —. Akcje kolei Alföldzkiej [illegible] —·— Akcje kolei Państwowej 295·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50 Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 161·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 185·25 Galic. oblig. indemn. 104·75 Akcje kolei północno-zachod. lit. B. (Elbethal) 226·75 Losy regulacji Cisy —·— Akcje Banku dla krajów koronnych 223·10 Akcje Bankvereinu 115·50. Rosyjski [illegible] papierowy 120·12 4^2/10 % renta wspólna 96·72. [illegible] % renta austr. papierowa 100·40 4% renta austr. złota —·— Renta 4% węg. złota 112·25. 5% renta węg. papierowa 100·55 Napoleondory 9·50½. Marki niem. 58·70.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. Września. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	214.—	217.—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	241·50	244·50
[illegible] hipotecznego po 200 200 zł w. a.	330	336.—
[illegible] kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—	212.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
[illegible] hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·90	101·60
„ „ „ 5% [illegible] 1½% pr.	107·6[illegible]	108·30
„ „ „ 4½% los w [illegible] lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w [illegible]	98·50	99·20
Towarz. kred. ziem. 5%	—	—
„ „ „ „ 4%	96·40	97·10
„ „ „ „ 5% los. w 41½ l.	[illegible]4·70	95·40
„ „ „ „ [illegible]	99·50	100·20
„ „ „ „ 4% los w 56 lat.	94·10	[illegible]4·80

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 5%	—·—	—·—
„ „ „ (d. 5%) [illegible]	52·50	55·50
[illegible] rolniczo-kredytowego Zakładu dla [illegible] i Bukowiny w Czerniowcach 6% w. a. [illegible]	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. [illegible] % m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94·20	94·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·40	92·10

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·46	9·56
Półimperjał rosyjski	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
Rubel rosyjski papierowy	1·19¼	1·21¼
100 marek niemieckich	58·40	59·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Podziękowanie.

Miejscowy komitet ratunkowy dla pogorzelców w Skwarzawie przy zamknięciu swych czynności, poczuwa się do obowiązku złożenia publicznej, gorącej podzięki: Władzom, Korporacyom, Stowarzyszeniom, tudzież wszystkim poszczególnym, którzy na Odezwę naszą chętnie z najmniejszymi choćby datkami spiesząc, ciężko dotkniętej, tutejszej ludności dłoń pomocną podali.

Wysoki Wydział krajowy, Świetne Prezydyum król. stoł. miasta Lwowa, Świetna Rada powiatowa złoczowska, Wielebne urzędy parafialne, Szan. Obszary dworskie i Zwierzchności gminne hojnymi datkami usiłowania Komitetu poparły. Doraźnej i energicznej inicyatywie c. k. Starosty naszego powiatu p. dra Franciszka Rodera, Jego chętnej, gorliwej pomocy, akcya ratunkowa w znacznej części pomyślny obrót zawdzięcza. — W imieniu wdzięcznych włościan prosimy przyjąć serdeczne „Bóg zapłać",

Tadeusz Jaworski przewodn.
Ks. Michał Strumiński zastępca przewodn.
Stefan Kapitan wójt.

39

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

— Margrabino, pani, Elizo uspokój się pani. Zkąd te łzy, ta rozpacz? Stało się co się stać musiało, co się stać powinno.

— I ty możesz tak spokojnie, obojętnie o tem mówić?

Hektor spuścił głowę i milczał.

— Ale prawda, że mi błędy me i winy darowujesz, że się na mnie nie gniewasz, nie pogardzasz mną. Ja wiem żem miłości twej nie godna po tem co zaszło. Wiem, że przedtem nie umiałam ci za miłość twą się odwdzięczyć, żem się nękała nieraz i męczyła, ale to się zmieni. Nie kochanką ale niewolnicą twą będę, posłuszna każdemu skinieniu. Nie — wierzaj mi — nic odmówić ci nie zdołam. Nie dbam, nie zważam na to co świat powie...

— Ależ margrabino, uspokój się pani, zastanów... cóż pani zamyślasz?

— Jeszcze raz powtarzam: to co chcesz co rozkażesz. Należę do ciebie, wyłącznie do ciebie. — Nawet ojciec mój — przy tych słowach łzy znowu twarz jej zalały — nawet ojciec mój nie troszczył się nigdy o mnie, nie ma więc prawa żądać bym się dlań poświęciła. Nawet ojciec mój nie zdoła stanąć na przeszkodzie w spełnieniu mego postanowienia.

— Jesteś pani w tej chwili strasznie rozdrażniona...

— Nie, nie jestem zupełnie spokojna, czyż nie widzisz tego? zupełnie spokojna. — A teraz zdaje mi się, że dość wyraźnie wszystko ci powiedziałam i nic do dodania nie mam.

— Powiedziałaś pani także, że ufasz mi i gotową jesteś uczynić wszystko, co ci doradzę — odparł Balbi, zbliżając się do niej. — Otóż dobrze, radzę pani, skoro raz przebaczyć zdołałaś, staraj się przebaczyć powtórnie.

Sarkazm ten i ironię znała Eliza dobrze. Hektor zawsze był złośliwym ilekroć miotała nim zazdrość. Zapewne i teraz zazdrość zrobiła go tak okrutnym.

— Hektorze, Hektorze! — zawołała biedna, upokorzona kobieta, a głos jej drżał od bolu. — Nie bądź zazdrośnym. Nie bądź dla mnie niedobrym. Przebacz mi. Nie mścij się. Nie każ mnie twą ironią i obojętnością... Nie, nie, zaklinam cię... Ja w tej chwili tak bardzo potrzebuję współczucia, pociechy, pieszczoty!... Spojrz na mnie znowu twemi poczciwemi, dobremi oczyma, przemów choć jedno życzliwe słówko. Widzisz, w jakim znajduję się stanie. Widzisz, jakem wzburzona, zrozpaczona. Zdaje mi się, że tracę zmysły. Miej litość nademną, miej litość nad nieszczęśliwą... Przebacz mi, bądź znowu dobrym, kochającym.

— Ależ ja zawsze zachowam dla pani szacunek i szczerą przyjaźń. Przebaczyć pani?... Ależ ja w głębi serca nie mogę jak tylko podziwiać pani dobroć i wspaniałomyślność. Ale pani rozumie, że teraz, mimo najszczerszej chęci, nie mógłbym.. nie mógłbym się cofnąć. Nie mógłbym złamać świeżo przyjętych na się zobowiązań.

Balbi mówiąc to, miał na myśli swe zaręczyny z hrabianką Rossomare, które właśnie przed kilku dniami się odbyły. Eliza nic o tem nie wiedząc nie mogła słów jego zrozumieć.

— Świeżych zobowiązań? — Jakich? Względem mnie?..

Hektor zniecierpliwił się.

— Nie pojmuję, dlaczego pani przedłużasz w nieskończoność te wyjaśnienia co w obecnej sytuacyi zrobić możemy. Ja pierwszy dam przykład szczerości: Przyszłaś pani usłyszawszy o mych zaręczynach z hrabianką Rossomare, chcesz memu małżeństwu przeszkodzić. Otóż powtarzam pani, że bardzo nad tem boleję, iż woli jej spełnić nie mogę. Niestety zapóźno już... jestem człowiekiem honoru, a ten nie pozwala mi na cofnięcie się bez żadnego powodu.

Eliza zbladła jak ściana, usta poruszały się konwulsyjnie, ale słowa, pytania, jakie się gwałtem cisnęły, zamierały na nich, nie miała siły wydobyć głosu. W oczach jej malowało się straszne zwątpienie i przerażenie, co razem nadawało jej spojrzeniu wyraz nieopisanej boleści. Zdawało się, że wszystko w niej zamarło, prócz tych oczu skierowanych wciąż na Balbiego.

Zdołało go to wzruszyć. Uwierzył, że Eliza poprzednio o niczem nie wiedziała.

— Jakto? Nie wiedziała pani o tem? Wszak to rzecz głośna, cały Medyolan o niczem innem nie mówi.

Pewnym był, że zaręczyny jego były tak ważnym wypadkiem, iż wszyscy tem się tylko zajmowali.

Eliza nie odpowiadała, żadna łza nie zrosiła jej powiek.

— Pojmujesz pani — mówił Hektor po chwili ująwszy ręce — że pierwszym obowiązkiem mężczyzny szanującego swój honor jest niedopuścić do tego, by się stał powodem nieszczęścia kobiety. Zrozumiałem to zaraz, że jestem dla pani ciężarem, a może przeszkodą do szczęścia. Zbyt jesteś pani dobrą, uczciwą, szlachetną, by stosunek, jaki nas łączył, mógł się przemienić w ściślejszy. Co się mnie tyczy, chlubię się teraz, że umiałem to ocenić, żem panią uszanował, że byłem godnym jej sympatyi i zaufania, że byłem zawsze szczerym i wiernym jej przyjacielem. Nie ukrywam, że cierpiałem i walczyłem ze sobą strasznie do niemożliwości. Widziałem, rozumiałem wszystko i było to dla mnie źródłem nieustannych trosk. W gruncie serca kochałaś pani zawsze męża. Nie możesz pani temu zaprzeczyć. Teraz gdy i ja mam — Hektor chciał powiedzieć ożenić się, powstrzymał się jednak — teraz gdy i ja z poważniejszej strony patrzeć zacząłem na życie, to jedno wyznać pani muszę, iż jej szlachetność, jej wzniosłe uczucia, jej cnota budziły we mnie zawsze jak największy podziw i szacunek.

Eliza siedziała wciąż nieporuszona nie mogąc przemówić słowa.

Balbi podniósł jej rękę do ust, ucałował i mówił dalej tonem jeszcze bardziej łagodnym i życzliwym.

— Usłuchaj pani mej rady, wyjdzie ona jej na dobre... Przebaczyła pani raz Paolowi, przebacz mu powtórnie. Paolo nie jest złym i w gruncie rzeczy kocha panią. Może i on nie może, nie umie zerwać z donną Eleną choć tego pragnie. W każdym razie licz pani zawsze na mą przyjaźń. Ale... jest już dosyć późno... odwagi... wszystko com powiedział, powiedziałem li dla pani dobra... Bądź pani mężną, zapanuj nad sobą... Wróć spokojnie do domu. Oczekuję za chwilę lekarza... widzi pani — dodał wskazując flaszeczkę z morfiną, stojącą na małym stoliku przy łóżku. — Doktor musi wkrótce nadejść, mógłby panią spotkać na schodach... Odwagi... Za szlachetną pani, za dobrą... Odwagi. Cóż? Mam posłać po powóz? Mąż pani nie dowie się nawet, żeś u mnie była. Tak będzie najlepiej. Przyjdę dziś jeszcze, natychmiast do pani by ją zobaczyć, pomówić z nią. Paolo nie będzie już więcej zazdrosnym o mnie. Przyjdę pod pretekstem by panią uwiadomić o mych zaręczynach.

(C. d. n.)



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).